Nr. 272 We Lwowie, — Niedziela dnia 24. Listopada 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . . „ 6·—
rocznie . . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104

Lwów dnia 23. listopada.

Z Wiednia donoszą, że cesarz i dwór spędzą święta Bożego Narodzenia w Wiedniu.

Reprezentantem cesarza przy wstąpieniu Don Karlosa na osierocony tron portugalski i chrzcinach świeżo narodzonego królewicza ma być arcyks. Eugenjusz.

Wczoraj zatrzymał sie w Marsylii podróżujący incognito arcyks. Reiner w przejeździe do Hiszpanii.

W wiedeńskiej Radzie miejskiej toczyła się wczoraj gorąca debata w sprawie petycji do ministerstwa handlu o zaprowadzenie taryfy strefowej na kolejach państwowych. Antysemici zwalczali ten wniosek, twierdząc, że zniżenie cen jazdy sprzyjałoby przypływowi „żydów polskich“ do Wiednia. Ostatecznie przyjęto petycję jednogłośnie.

Na posła do Rady państwa w miejsce ks. A. Liechtensteina popiera stronnictwo jego Hahofera.

W Pradze, przy ściślejszych wyborach do Rady miejskiej, w pierwszym okręgu wyborczym przedmieścia Neustadt wybrano sześciu staroczechów, w trzecim okręgu wyborczym Neustadt trzech młodoczechów i dwóch staroczechów, a w trzecim okręgu wyborczym przedmieścia Altstadt wybrano młodoczeskiego kandydata. Niemieccy wyborcy wzięli udział tylko w wyborach w pierwszym okręgu wyborczym Neustadtu.

Opozycja sejmu węgierskiego nie ustaje w namiętnych napadach na rząd, a w szczególności na Tiszę.

Wczoraj, w dalszym ciągu rozpraw budżetowych, wystąpił przeciw tym napadom dep. Rosner, zarzucając opozycji najpospolitszą prywatę, z którą Tisza zupełnie liczyć się nie potrzebuje i której się nie ulęknie.

Przywódzca opozycji Iranyi wniósł sprawę kontrasygnatury hr. Kalnokiego na odręcznem piśmie cesarskiem wydanem w sprawie zmiany tytulaoji armii. Twierdził on, iż jest to pokrzywdzenie, Węgior, może się bowiem skutkiem tego zdawać, że Kalnoki ma rangę kanclerza państwowego. Wkońcu zażądał Iranyi — jak to już zapowiadano — zmiany dotychczasowej ustawy o przynależności celem przeszkodzenia, by na podstawie dzisiejszej ustawy Koszut nie utracił obywatelstwa węgierskiego.

Prezydent ministrów Tisza odpowiedział na to, że ustawa, która postanawia, iż dziesięć lat nieobecności pociąga za sobą utratę prawa obywatelstwa, odpowiada tradycjom wegierskim, zresztą wystarczającem jest ułatwieniem, jeśli ktoś jest tak długo nieobecnym, a pragnie nadal pozostać obywatelem, by rząd o tem zawiadomił. (Wołania: Koszut tego nie uczyni). Dla pojedyńczych ludzi, choćby ci nawet byli tak wielcy, nie zmienia się ustaw. W końcu rzekł Tisza, że Koszut już przez przyjęcie obywatelstwa honorowego w kilku miastach ipso facto nabył i wszelkie inne prawa obywatelstwa węgierskiego, nie potrzebując przed upływem 10 lat o to prosić. Dalej oświadczył Tisza, że i on i większość sejmu zawsze uważać będą Koszuta za obywatela węgierskiego. Czy skrajna lewica zechce się go wyrzec, to jest jej rzecz.

Iranyi, który w porozumieniu z całą opozycją, użył sprawy Koszuta jedynie do oponowania, nie zadewolnił się tą odpowiedzią i uczynił wniosek, mający zabezpieczać obywatelstwo Koszuta, poczem rozprawę odroczono.

Odpowiedź Tiszy co do Koszuta miała być daną na mocy upoważnienia cesarza, któremu Tisza onegdaj na audjencji sprawę tę przedstawiał.

W Budapeszcie twierdzą, że w skutek gwałtowności opozycji w debacie budżetowej postanowił Tisza ustąpić, lecz dopiero po wykonaniu całego, obszernie wytkniętego programu.

W rajchstagu niemieckim, w czasie rozpraw budżetowych nad działem ministerstwa spraw zagranicznych, podniósł poseł Richter drażliwą sprawę politycznej rywalizacji między hr. Waldersee a księciem Bismarkiem. Zapytywał mianowicie rząd, czy prawdziwem jest, iż hr. Waldersee usiłuje pokrzyżować plany polityczne kanclerza. Gdyby bowiem rzeczywiście tak było, zachodziłaby potrzeba zastrzeżenia się przeciw temu, szczególnie, że stanowisko hr. Waldersee jest przeciwne tendencjom pokojowym.

Minister wojny Bronsart odpowiedział na to, że wszelkie tego rodzaju pogłoski są bezpodstawnym wymysłem, a wprost obrażającem jest, w sprawy takie wciągać wysoko postawionych oficerów i dyskredytować ich w opinji publicznej. Jest obrażającem dla armji, jeśli się szerzy podobne wieści, iż oficerowie są w możności występować w roli opozycjonistów przeciw cesarskiemu rządowi. Wypowiadam to przekonanie — zakończył minister — z uwagi na całą tę prasę, która świadomie to czyni, bez względu na to, do jakiego należy ona stronnictwa.

W dyskusji wziął także udział hr. Herbert Bismark i oświadczył, że podziela zupełnie to zapatrywanie, które wyraził jego kolega. Wszystkie wieści w tej kwestji należą do rzędu bajek. Polityką zagraniczną zajmuje się sam cesarz i ona w jego rękach spoczywa; cesarz zaś przyjmuje radę od tych, którzy są do tego powołani.

Poseł Richter oświadczył na to, iż odpowiedź tak ministra wojny, jak i hr. Bismarka przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, konstatuje wszakże, że pisma, które szerzyły te wieści — jak się wyrażono tutaj ubliżające — były i są pismami półurzędowemi.

Przy pozycji „koszta utrzymania poselstwa w Szwajcarji“, poruszył poseł Baumbach znaną sprawę Wollgemutha i nieporozumienia, które ztąd ze Szwajcarją nastąpiło. Herbert Bismark odpowiedział na to, że stosunki obu państw do siebie są jak najlepsze a oba mocarstwa mają jeden i ten sam interes: złamać socjalizm.

W czwartek popołudniu przyjmował cesarz Wilhelm na audjencji prezydjum parlamentu i rozmawiał ze wszystkimi członkami. Według wiarogodnych informacyj w rozmowach tych nie poruszano kwestyj politycznych. Audjencja trwała około 15 minut.

Cesarz nadał kapitanowi Wissmanowi charakter majora.

Przed kilku dniami, przed Izbą karną w Elberfeldzie, rozpoczął się wielki proces przeciw socjalistom. Proces potrwa 5 tygodni. Oskarzonych jest 87 osób, między niemi posłowie do parlamentu: Harm, Szumacher, Bebel i Grillenberger. Świadków jest 468. Głównym zarzutem aktu oskarzenia jest należenie do związków zakazanych; niektórzy z oskarzonych stoją pod zarzutem rozszerzania pism zakazanych i podawania w pogardę teraźniejszego ustroju państwowego.

Po odczytaniu aktu oskarzenia miał Bebel długą, półtora godziny trwającą mowę, w której zbijał podniesione w akcie oskarzenia zarzuty. Bebel zaprzecza, jakoby był w ścisłym związku z redakcją pisma *Socialdemokrat* — owszem był często w opozycji. Przyznaje on tylko, że do dziś dnia zajmuje się kasą związkową. Zjazdy, jak n. p. w St. Gallen, fałszywie nazywa prokurator tajnemi — owszem, zapraszano uczestników publicznie. Na zapytanie przewodniczącego stwierdził, że fundusz pomocy przeznaczony jest na zaopatrzenie rodzin uwięzionych.

Nie długo cieszył się gabinet Tirarda zupełnem poparciem Izby francuskiej. Na czwartkowem posiedzeniu Izby deputowanych zwalczał minister skarbu, Rouvier, wniosek Leydeta, dotyczący zniesienia monopolu na fabrykację zapałek. Porządek dzienny Rochego, przyznający rządowi bezpośrednie wykonywanie rzeczonego monopolu, odrzucony został 312 głosami przeciw 236, poczem 292 głosami przeciw 232 przyjęto pierwszy artykuł wniosku Leydeta.

Uchwała ta wywołała poruszenie w Izbie, a wedle nadchodzących dziś telegramów paryskich groziła częściowem przesileniem gabinetowem, gdyż Rouvier zamierzał podać się do dymisji. Dopiero na prośbę Tirarda zgodził się pozostać na swojem stanowisku, jeżeli Izba udzieli mu specjalne wotum zaufania.

Komitety wystawy francuski i zagraniczny postanowiły wystosować do prezydenta Carnota adres dziękczynny.

Jen. Boulanger wyjechać miał onegdaj z Guernesey na okręcie w towarzystwie Dillona, bonapartysty Grillaux i sekretarza Montona — do Santander w Hiszpanii. Przypuszczają jednakże, iż jenerał potajemnie wyląduje na wybrzeżu francuskiem.

W Petersburgu zebrali się obecnie, na wezwanie rządu, gubernatorowie owych sześciu gubernij, w których w przyszłym roku ma być wprowadzona znana reforma hr. Tołstoja. Rząd zamianować ma, jak wiadomo, naczelników obwodowych; obejmą oni zarząd wszystkich spraw włościańskich, które należały dotychczas do autonomii gminnej. W program reformy Tołstoja wchodzi również podporządkowanie władzy sądowej władzom administracyjnym i w tym celu mają być zniesione w owych sześciu gubernjach sądy pokoju. W wielu miastach rosyjskich podjęto przeciwko temu zamiarowi silną agitację. Ma więc rząd zasięgnąć opinii wezwanych gubernatorów i wraz z nimi zadecydować, jak daleko na pierwszy początek należy posunąć urządzenia Tołstoja.

Graždanin, czerpiący wiadomości ze źródeł urzędowych, donosi, iż w rządowych sferach petersburskich znowu podjęty został projekt założenia prawosławnej akademii w „kraju zachodnim“ tj. na Litwie. W razie twierdzącej decyzji akademia założona będzie nie w Wilnie, jak początkowo zamierzano, lecz w Grodnie.

Do Serbii przybyło temi dniami 2017 wychodźców czarnogórskich; druga partja licząca 1500 głów jest w drodze.

Sensacyjny proces agenta rządowego Pourbaix w Belgii został w tych dniach ukończony. Sąd hennegawski wydał wyrok połowiczny. Uwolnił bowiem oskarzonego Pourbaix od zarzutu propagowania zamachów dynamitowych, natomiast skazał go za inne, aktem oskarzenia objęte przestępstwa, na dwuletnie więzienie. Taką samą karę wymierzył i oskarzonemu Rouhett. Wyrok sądu przysięgłych, jakkolwiek uznany za zbyt łagodny, jest bądź-co-bądź dla klerykalnych rządów Beernaerta kompromitującym. Opozycja postara się wyzyskać tę okoliczność dla osłabienia, jeśli nie pozycji politycznej, to przynajmniej moralnego stanowiska konserwatystów belgijskich.

Do Brazylii wysłał i rząd włoski statek krzyżujący „Vespucci“, a to w celu niesienia pomocy mieszkającym w Brazylii Włochom, gdyby tego okazała się potrzeba.

Do londyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych nadszedł telegram z Zanzibaru, stwierdzający przybycie Stanleya i Emina baszy do Mpwapwa.

Towarzystwo Stanleya i Emina składa się z 750 ludzi. W Usukama cztery dni walczyli z miejscowymi mieszkańcami i ostatecznie się przedarli.

Obrusienie Litwy.

Strasznem zaiste i barbarzyńskiem musi być postępowanie Kochanowa na Litwie, jeśli nawet pisma rosyjskie uważają za stosowne dowodzić mu, że system jego jest głupi i nie wiedzie zupełnie do celu.

Oto *Graždanin* pisze, że otrzymuje wciąż z „północno-zachodniego kraju“ informacje od „spokojnych i niezależnych“ Rosjan i że się świeżo widział z jednym obywatelem Rosjaninem z tego „nieszczęsnego“ kraju, a także żydem z tegoż kraju — wskutek czego się zaniepokoił i obawiać się na serjo zaczyna. „Bez wątpienia tam bardzo nie dobrze“ — mówi wymieniony dziennik — porządek państwowy jest zagrożony. Zachodzi tam coś niezwykłego: z każdym rokiem życia coraz wyraźniej ujawnia się nieużyteczność a nawet szkodliwość wileńskiego zarządu centralnego, a ten z każdym rokiem sili się — czując grunt z pod nóg uciekający — dowodzić, że jest konieczny, i dlatego znajduje się w konieczności uciekania się do najsztuczniejszych sposobów... Te sztuczne sposoby składają się ustawicznie ze środków mających świadczyć o religijnym jakoby fanatyzmie ludu katolickiego wobec prawosławia... Wynika *curiosum*: ponieważ w rzeczywistości w usposobieniu ludności włościańskiej nie ma ani politycznego ani religijnego fanatyzmu, więc się przychodzi czepiać to tego, to owego obrządku religijnego, kwalifikując takowy politycznym, przeszkadzać mu, wywoływać np. nieporozumienie, niepokój, a potem tworzyć sztucznie jakieś konflikty ludności z policją i dobijać się tego jak niebieskiej manny, a to tylko w tym celu, aby na podstawie takiego epizodu przedstawić konieczności instytucji zarządu centralnego trzech gubernij. Widzicie, powiadają odnośni mówcy, w kraju wzburzenie, w kraju niespokojnie — a to znaczy: instytucja centralnego zarządu w Wilnie potrzebna.

„Lecz rzecz w tem, że jeszcze rok, lub dwa i może na prawdę zaczną się w kraju zaburzenia, wytwarzane sztucznie na gruncie, gdzie wszystko było spokojne, jeśli nie zostanie zniesioną w Wilnie instytucja centralna. Ale czyż tę jasną do oczywistości, smutno-straszną rzeczywistość widzimy tylko my, kilku Rosjan, nastraszonych nie tem, że swego biskupa we wsiach ludność katolicka spotyka dawnym zwyczajem, ze świecami i gałązkami, lecz tem, że wzdłuż całej naszej zachodniej granicy, środkami polityki nieoględnej, jakby się starano podburzać i fanatyzować ludność głęboko oddaną cesarzowi rosyjskiemu. w taką epokę, gdy pod względem strategicznym nie możemy nie potrzebować zupełnego spokoju umysłów między ludnością tego kraju?“

„Do dziwnych rezultatów — mówi autor artykułu dalej — dochodzi w tym kierunku centralny zarząd kilku gubernij „w imię obrusienia kraju“. W kraju południowo-zachodnim cała granica Austrji obsadzona z naszej strony ludnością niemiecką i czeską, a w kraju północno-zachodnim zaczyna się, za inicjatywą centralnego zarządu kraju w Wilnie, religijne wzburzenie umysłów między włościanami. A któż nie wie, jak strasznem jest podobne wzburzenie umysłów: ucisk religijny przecie wywołuje jeśli nie fanatyzm, to opór... Duszę włościanina obrazić w jego najdroższych uczuciach i w ten sposób podburzyć łatwo. Ale poco i dlaczego? Obrońcy wileńskiego centrum administracyjnego odpowiadają, że powstanie zawsze się rozpoczyna od ruchów religijnych i t. d. Zatem — według takiej logiki — trzeba występować przeciw obrzędom religijnym, a następnie, idąc trochę dalej, zburzyć kościoły, przypominające powstanie, znieść parafie, a przedewszystkiem pozbawić djecezję biskupa, albo w każdym razie zabronić mu odwiedzania takowej, i — jeszcze krok jeden — trzeba powiedzieć, jak mnie powiedział jeden filozof: niech lepiej cała ludność będzie pogańską, niż katolicką...

„Oto do czego dojść można, nie licząc się ze zdrowym sensem, z naukami historji, a w szczególności z interesami rządu i państwa“.

„Ale“—powiada dalej—„rzecz, jak mi się zdaje, leży w tem, że w Wilnie inny zupełnie się przeprowadza syllogizm: w kraju spokojnie, prawią tam, a więc możnaby wpaść na myśl, że zarząd centralny niepotrzebny; żeby on był potrzebny, trzeba, żeby kraj był niespokojny, a ku temu najprostszy środek — wywoływać religijne nieporozumienia, które mogą zawsze przejść w zaburzenia i nieporządek“. Jako przykład autor cytuje fakt, że w jednem miejscu długo niepozwalano budować kościoła, koniecznie potrzebnego dla ludności. W końcu pozwolono, a gdy budowę z radością rozpoczęto, kazano ją wstrzymać, zakazując budować dalej, aż do spłacenia zaległości podatkowych, jak gdyby to się robiło umyślnie dla rozdrażnienia ludu.

Taką taktykę władzy autor artykułu należycie piętnuje i w końcu robi następujący oryginalny zwrot: podnosi fakt, że ów żyd, o którym była mowa z początku, gardłował za zachowaniem w Wilnie centralnego zarządu, jako koniecznego, dowodził konieczności prześladowania katolicyzmu i t. d. — faktów jednak na potwierdzenie tego dowodzenia nie podając. Tosamo mówią *Moskowskija Wiedomosti*, lubiące „tani patrjotyzm“ i oszczędzające żydów... „W takim zbiegu okoliczności — mówi *Graždanin* — czuć coś złowrogiego“ — wszak w swoim czasie i Murawiew mówił, że największymi wrogami sprawy rosyjskiej i cerkwi rosyjskiej w kraju, to żydzi — i zapytuje siebie, czy czasem nie ma ręki żyda w sztucznie wywoływanych w kraju zachodnim zaburzeniach, w taką epokę i tam, gdzie spokój tak koniecznie potrzebny, teraz mianowicie. Artykuł dość długi, zapieczętowany wyrazami: „w każdym razie *caveant consules!*“

Sejm krajowy.

Posiedzenie wieczorne z 22. listopada.

Początek o godz. 8. wieczorem. Komplet bardzo liczny.

Marszałek zagaja dalszą jeneralną rozprawę nad budżetem, przerwaną wczoraj na mowie p. Szczepanowskiego. Do głosu zapisani są za budżetem pp. Kozłowski Zygm., Wojciech hr. Dzieduszycki, Jaworski, Czartoryski, Rutowski, Romanowicz, Struszkiewicz, Zoll i Rozwadowski; przeciwko budżetowi zaś pp. Romańczuk, Antoniewicz, Golejewski, Polanowski, i Teliszewski.

P. Kozłowski Zygmunt. Powołując się na zapatrywania mowcy poprzedniego — Szczepanowskiego — chciałby nędzy i niedoli panującej w kraju zapobiedz, lub przynajmniej wskazać drogę, któraby do polepszenia wiodła. Nadzieje jakie obudziła nowa era konstytucyjna z hasłami autonomicznemi, nie spełniły się. A jeśli cośkolwiek dobrego autonomia wydała, to mamy zawdzięczać tylko dobrej woli jednostek, które z zaparciem się pracowały dla dobra kraju. Zakres poruczonego działania, który miał niby rozszerzyć autonomię włożył na nas ciężary, którym podołać nie możemy. Zamknięte nam wszelkie źródła dochodów, jużto przez cła ochronne w państwach ościennych, jużto przez protegowanie produkcji obcej, zabijającej naszą produkcję. Koleje żelazne operują wysokiemi taryfami, zabójczemi dla naszego eksportu, lub w najfałszywszych prowadzene kierunkach.

Po stuletniej srogiej gospodarce, która zniszczyła dobra krajowe i zmarnowała bogactwo przyrody, mamy ręce skrępowane i w czynności ustawodawczej musimy się ograniczać na rezolucjach: „wzywa się rząd“, a rząd poprzestaje jedynie na obietnicach, zamiast silnego i skutecznego poparcia. Musimy się ratować, a ratunek jest. Niech gminy, wydziały powiatowe robią to co do nich należy. Niech Wydział krajowy, który dziś został wybrany, spełni swe obowiązki. Dziś nie mogę twierdzić, że tak jest.

Obowiązkiem urzędnika każdego jest tajemnica urzędowa, a u nas tymczasem, jeszcze władza naczelna nie otrzymała raportu, gdy urzędnicy Wydziału krajowego roztelegrafowują po dziennikach wiedeńskich wiadomości. I to jest tajemnica urzędowa?! A czy to jest wypełnienie obowiązków uorganizowanej służby? Rozumiem dobrze, że część służby krajowej oddano na usługi bióra marszałkowskiego, powinna ją pełnić tu, bo ku temu jest przeznaczona. Ale ta służba, która ma bieżące rzeczy do załatwienia, a które nie zawsze jako bieżące bywają traktowane — ta służba nie powinna chodzić po kurytarzach, podsłuchiwać rozmowy posłów lub szukać u nich protekcji — nie powinna siedzieć na galerjach i słuchać tu rozpraw, chyba, kiedy w biórze nie ma nic do czynienia. Czy tak się dzieje, śmiem twierdzić, że nie! Służba krajowa powinna być przykładem dla prowincji. A przytem czyż Wydział krajowy przychodzi do sejmu z jaką inicjatywą lub z wypracowaną ustawą? Nie! tak niestety nie jest. Ustawy z polecenia lub

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

30) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

— Aha — mruknąłem w zawiasie — to poetyczna sprawiedliwość. Ja sam lepszej nie mógłbym obmyślić.

— Mnie przed oczyma poczęły biegać zielone i żółte płatki. Coś mi ścisnęło gardło, tak, żem nie mogła wydobyć z piersi ani jednego dźwięku. Tem lepiej za to rozwiązał się język gosposi. Jak tylko mnie spostrzegła, zerwała się z ławy, przekręciła sobie czepek na głowie na bakier, wzięła się pod boki i wpadła na mnie:

— A, a! śliczna mi jaśnie pani! Cóż to, czy to dziś ostatni wtorek, że pani w takiem przebraniu biegasz po świecie? Czy pani tu co zostawiłaś, czego teraz szukasz? Może swoje piękne, jedwabne suknie? Śliczna mi jaśnie pani, to już można powiedzieć! A czy to pani nie masz dobrego, zacnego męża w domu, żebyś potrzebowała zastawiać sidła na chłopa, na pastucha? A kiedy już nie wystarczał ci mąż, z którym połączył cię proboszcz w kościele, to czemu nie poszukać było innego pośród panów równych sobie? Wstydź się pani!

— Skamieniałam formalnie. Widok tej furji odebrał mi wszystkie siły i rozpaczliwie spojrzałam na Piotra.

Ale ten siedział przez cały czas tej sceny, obu łokciami oparty na stole, i kładł jeden knedel po drugim najspokojniej w gębę.

— „Czy się to tak godzi, Piotrze? — wybąknęłam błagalnym głosem, zwracając się do niego.

Wtedy Piotr potężną pięścią uderzył w stół i wrzasnął na żonę:

— „Milcz, babo! Siadaj mi zaraz i żryj. Pozwól mnie samemu pogadać“.

Z niechęcią usłuchała wieśniaczka mężowskiego rozkazu, ale i wtedy, kiedy mąż mówił, wtrącała od siebie po słówku, jak na przykład: „I jeszcze zabrała sobie moje suknie. Przecież ja ich nie ukradłam. Moja ładna cycowa spódnica! A toż mi ją oporządziła, co się zowie; jakby wytarła nią wszystkie szynkownie!“

Piotr zaś przemówił tak:

— „Jaśnie pani, przepraszam bardzo, ale ja wiem, co się należy. Byłem w wojsku, gdziem się nauczył, jak co komu przystoi. Co nie pasuje do siebie, to już nie pasuje, to darmo. Nikt do jednego woza nie zaprzęże wołu i konia razem. Dla chłopa potrzeba chłopki; pan z urodzenia bierze też panią, jak przystało. Ja jaśnie pani nie tknąłem przecież palcem, nieprawdaż? A jednak ileż to razy popsułaś pani masło! Kukurydza i kartofle nie są dotąd okopane. Świnie mi żreć nie chcą, mają popsute zęby, bo im dawano surową kukurydzę. Przecież to tak być nie może! Kiedy się krowy ocielą, któż je będzie obsługiwał? Kto wylepi piec do pieczywa? Myszy pogryzły mi spencer, który do dziśdnia nie jest wyłatany. A przytem ja przyzwyczaiłem się rozkazywać poprostu. „Słyszysz, Jutka?“ Moja żona wtedy już wie, że ze mną nie przelewki i pilnuje obowiązku aż miło. A jeżeli jej kiedy niekiedy wygarbuję plecy, ani mruknie. A to już moja natura, że muszę czasami wygrzmocić, bo inaczej grzbiet by mi zesztywniał. W takich znów razach ona umie tak dobrze mię wysmarować, że wszystko napowrót wraca do porządku“.

Taki mię pusty śmiech porwał, że aż odłożyć musiałem na bok album i ołówek i kładłem się ze śmiechu na ziemi. Bo też niepodobna było nie śmiać się z tego. Elżunia sama śmiała się razem ze mną.

— Teraz to i ja mogę już śmiać się z tego wszystkiego — rzekła. — Ale w ówczesnem mojem położeniu, każde słowo równało się dla mnie smaganiu biczem. Nakoniec i ja straciłam cierpliwość i krzyknęłam na Piotra:

— „Z pewnością was Bagotay przekupił, abyście napowrót przyjęli w dom żonę, którą przez niego wygnaliście od siebie“.

— O, proszę, nie mów pani, że mnie przekupił. Ze mnie człowiek uczciwy. Jaśnie pan Bagotay podarował mi dziesięć byczków, ale mnie nie przekupił.

Na te słowa ścisnęło mi się serce.

Dziesięć byczków! Dla tego chłopa ja życie moje poświęciłam; świat, w którym żyłam dotychczas, szacunek znajomych, komfort przynależny mi z prawa, własny spokój! Postanowiłam sobie z całego serca zejść dla niego do wieśniaczej sfery, dla niego zostać chłopką, pracować, cierpieć niedostatek, biedę może, a kiedy odzyskam mienie, oddać mu wszystko, zapewnić mu dostatek, zrobić go panem wedle jego upodobania! A ten łotr, co robił? Sprzedaje mię za dziesięć byczków!

Pospieszyłem wyjaśnić Elżuni, że w samej rzeczy dziesięć byczków stanowi starem prawem określone wynagrodzenie za wiarołomstwo, i że za taką cenę załatwiają się wszystkie rachunki. W starym kodeksie naszym napisano: *„raptor solvat decem juvencos“*. (Porywający żonę winien zapłacić dziesięć byczków lub jałówek).

Elżunia opowiadała dalej:

— Piotr z kolei począł mi dawać rady patrjarchalne.

— „Jaśnie pani, jabym coś poradził? Niech pani powróci do jaśnie pana. Najświętsze słowo daję, że tam pani żadna nie spotka przykrość. Powiedzno ty sama, Jutka, czym ja ci bodaj złe słowo powiedział, jakeś do mnie powróciła? I jaśnie pan także tak już sobie postanowił, że przymknie jedno oko na to, co było. Będziemy sobie ot tak uważali całą tę sprawę, jak gdybyśmy się mocowali obaj, i jakbym raz ja jego, to znów on mnie powalił na ziemię. „Policzek za policzek wystarcza“ — tak powinno być między honorowymi ludźmi.

— Łaski! — błagałem Elżunię. — Łaski! Nie każ mi pani śmiać się dłużej, bo nic nie wyrysuję.

— I cóż tu tak śmiesznego? — spytała rozdrażniona. — Mnie dziś jeszcze na płacz się zbiera, kiedy o tem pomyślę.

— No, ale też właśnie z tego ja się tak śmiać muszę.

Elżunia ciągnęła jednak dalej:

— Potem zaczęła znów gospodyni kłaść mi w głowę przestrogi, co mnie gniewało jeszcze więcej.

— „Tak, tak, jaśnie pani! Niech pani szanuje tego poczciwego, dobrego pana. Co to za pan szlachetny! Gdybym nie miała mojego Piotra!“...

— „Przeklęta bestjo! zapominałaś o tem dość często!“ — wtrącił Piotr wściekły.

Rada w radę, szło o to, abym pozostawione tu własne suknie przywdziała napowrót, a ubiór Jutki, który nieprawnie miałam na sobie, zwróciła.

Przeciw temu nic mieć nie mogłam; co należy do kogoś innego, to jest niewątpliwie jego własnością. Bez wielkich więc zachodów, w obecności obojga, poczęłam się rozbierać.

W tej chwili chłopkę za mnie wstyd ogarnął. „Chodźmy tam, do drugiej izby“ — rzekła i wyprowadziła mię. Tam otwarła szafę i wyjęła z niej moje suknie, pomagając mi w ubraniu. Przy tej czynności była znów tak uprzejmą i usłużną, jak gdyby nic między nami nie zaszło. Od razu też wpadła znowu w chłopski ton służalczego pochlebstwa. „Jakaż to figurka śliczna, jaka smukła! Jakżeby to szkoda była, aby ją prosty chłop miał pieścić! Co to za piękne, białe ramiona! czyż nie szkoda by było psuć je dźwiganiem ciężarów! A te maleńkie nóżki, jakże obrzękły od długiego chodzenia! Dawne buciki nie dadzą się na nie wzuć teraz. Bo czemu też to jaśnie pani tak gorąco brała do serca cały wypadek? Bożeż ty mój! żeby tak każda pani, która przyłapie męża na niewierności, miała się dla tego zaraz zadawać z pierwszym lepszym chłopem! Nie trzeba znowu brać tych rzeczy nigdy zbyt silnie; mężczyzna pozostaje zawsze mężczyzną, zwłaszcza też, kiedy jest panem. Przecież ja już widziałam takie hrabiny, których mężowie chodzili zakazanemi drogami. Boże mój, bo i czegoż od nich wymagać znowu? Kochana, droga jaśnie pani, wracaj do poczciwego, dzielnego, wspaniałomyślnego naszego pana; zobaczysz pani, jak on panią serdecznie przyjmie i powita“.

Odpowiedziałam, że nie mogę już powrócić do męża. Wstyd wycisnął mi łzy gorzkie. Wieśniaczka odgadła, dlaczego płaczę.

— „Kochana, dobra jaśnie pani, nie płaczcież, proszę! My wszyscy zaprzemy się tych krótkich „wakacyj“. To już tak ułożone między nami. Będziemy udawali, że jaśnie pani chciała tak trochę tylko nastraszyć małżonka, i przez cały ten czas ukrywała się u pana komisarza“.

— „A sprzedaż masła na targu? A spacery przez wodę?“

(C. d. n.)

inicjatywy tej Izby przedłożone, przychodzą oprawiane jak najgorzej, tak, że komisja częstokroć nawet za materjał do rozpraw ich przyjąć nie może. O inicjatywie własnej, o zmianie ustawodawstwa krajowego, o zmianie statutu krajowego lub pragmatyki służbowej nikt nie pomyślał! a jeżeli pomyślał, to chyba w granicach bióra, bo my tego referatu nigdy nie widzieli.

Drogi krajowe potrzebaby oddać pod zarząd rad powiatowych i pokrywać na nie potrzebne wydatki z myt, z którego mogą się utrzymać znaczną korzyścią dla budżetu krajowego. Ale inicjatywa do tego zawisła od Wydziału krajowego.

Podobnie ma się rzecz z zasiłkami rozmaitego gatunku, np. na teatr i inne cele artystyczno-naukowe. Sejm daje subwencje i zasiłki z zastrzeżeniem, by teatr odpowiadał wymogom artystycznym. A czy jest tak? Śmiem twierdzić, że nie. Tak samo ma się rzecz z subwencjami dla artystów, malarzy, muzyków itd. Subwencja idzie, a tych subwencjonowanych więcej w kraju nie widzimy.

Siły woli i energii nam potrzeba, inicjatywy w administracji i w zmianie systemu, przyczem także delegacja wiedeńska niech spełni swój obowiązek — doczekamy się lepszej przyszłości (brawa).

P. Romańczuk poświęcił swoją mowę krytyce administracji politycznej w ogóle, a w szczególności wobec Rusinów. Za poprzedniego kierownictwa kraju był nieład. Gdy teraźniejszy namiestnik nastał, spodziewano się po jego sprężystości położenia kresu nieładowi. Tymczasem charakteryzuje go jedna mowa i jeden czyn: mowa miana na przedwyborczem zgromadzeniu większej posiadłości w Krakowskiem, gdzie postawił zasadę wpływania organów rządowych na wybory, zasadę niezgodną z pojęciem władzy kontrolującej, jaka przysługuje sejmowi nad organami rządowemi. Czynem zaś owym jest rozwiązanie Rady powiatowej gorlickiej za rzekomą ingerencję do wyborów. Sprawa ta jest obecnie w trybunale administracyjnym, nowe wybory rozpisane, nie chcę tedy o niej mówić, ale na tej podstawie należało wiele innych Rad powiatowych porozwiązywać, między innemi w Kałuszu, gdzie wydział powiatowy okólnikami wzywał wójtów do popierania kandydatury marszałka Komornickiego. Mowca odczytał taki okólnik. Dalej wspomniał o wiadomem wmięszaniu się starosty Lanikiewicza w Żółkwi do prywatnej sprawy granicznej obszaru dworskiego z gminą, co należy do sądów itd.

Świadczy to, że administracja się nie polepszyła. Specjalnie zaś co do Rusinów nabrała pewnego systemu. Starosta Ciszka w Dolinie był już zagrożony przeniesieniem lub spensjonowaniem, ale że obiegał „dobrze" przeprowadzić wybory, tj. pomódz Mazarakiemu przeciwko Ogonowskiemu, więc mu darowano. Prośbie o utworzenie klasy przygotowawczej przy paralelkach ruskich w Przemyślu, odmówiła Rada szkolna krajowa, chociaż takie klasy istnieją przy gimnazjach niemieckich we Lwowie i Brodach i choć ważne czynniki o to zapytywane, za tem się oświadczyły. Podczas wyborów sejmowych zwichnięto wskazówkę rządu centralnego, aby przynajmniej 20 Rusinów przypuścić do sejmu. Faktów przekupstwa nie oddawano do sądu *ex offo*. W Kołomyi na prostą nieuzasadnioną denuncjację pousuwano ludzi z urzędów rzekomo za udział w antipaństwowej demonstracji, która nie miała miejsca. Nikt tam bowiem nie robił owacji ani przyjęć dla konsula rosyjskiego, z własnego popędu przybyłego na wieczorek muzyczny. Zresztą trzeba było w drodze dyplomatycznej postarać się o usunięcie konsula, który narusza stosunki sąsiedzko-międzynarodowe, a nie ścigać ludzi niewinnych. Rusini petycjonowali o napis ruski na peczcie lwowskiej. Napis kazano zrobić przy udziale akademji krakowskiej, ale po drodze z Wiednia do Lwowa gdzieś zginął. W ogóle po urzędach istnu propaganda przeciwko prawom Rusinów, a urzędnicy zarówno Polacy jak i Rusini pod grozą przenoszenia muszą się temu poddawać. W Kałuskiem zdarzyło się, że chłopu żalącemu się na jakieś nadużycia, powiedziano z drwinami: „Idy, poskarży sia posłowy Romańczukowy". Postępowaniu temu sekunduje oficjalna *Gazeta Lwowska* i półoficjalny korespondent *Czasu*, organu stronnictwa, na którem się rząd opiera. Dla wyświecenia tych spraw podaliśmy interpelacje.

Przewodniczący zastępczo wicemarszałek ks. Sembratowicz przerwał tu mowcy uwagę, że regulamin sejmowy zabrania dyskusji nad odpowiedziami interpelacyjnemi.

P. Romańczuk. Nie prowadzę żadnej dyskusji, ale mówię o faktach, które są znane skąd inąd, i służą do ilustracji systemu. Mamy wprawdzie prawo iść ze skargami do trybunałów, ale orzeczenia tychże nie mają siły wykonawczej, i rzeczy pozostają po staremu. Musimy tedy stać w opozycji. Opozycja to jednak lojalna, a jedynem naszem życzeniem jest, aby się jak najprędzej skończyła. W czasach spokojnych jest ona mało dla rządu obojętna, ale gdyby nadeszły czasy groźniejsze, natenczas nam, reprezentantom narodu ruskiego, trudno będzie poruszyć lud do zapału. Rusini spełnią swój obowiązek, to pewna, ale jest różnica, jak się obowiązek spełnia. Dlatego odzywam się do rządu: *Umkehren — umkehren, wenn Ihnen das Wohl des Landes und des Reiches am Herzen liegt.* (Oklaski.)

Bezpośrednio po p. Romańczuku zażądał głosu komisarz rządowy, radca Łoziński, zanim go jednak otrzymał, marszałek zwrócił uwagę p. Romańczuka, że powinien był trzymać się regulaminu i nie wszczynać dyskusji z odpowiedzią na interpelację, czego wzbrania §. 79 regulaminu. Przypomnienie w tej mierze, dane mowcy ze strony wicemarszałka, było zupełnie słuszne. (Niepokój w sali.)

Komisarz rządowy, radca Łoziński. Wskutek słów marszałka, muszę osłabić jedną część mowy p. Romańczuka pozostawić bez odpowiedzi, bo mnie nie wolno przekraczać regulaminu. Wstęp mowy jego jest czysto teoretyczny. Nie mogę pojąć, jak może być niepołączalną odpowiedzialność władzy politycznej z wywieraniem legalnego wpływu legalnemi środkami na wybory (gwar), wpływu moralnego na lud, t. j. żeby tak władza nie mogła wzbudzać u tej ludności zaufania do siebie i do wiary. Nie rozumiem tej niepołączalności. Jako komisarzowi rządowemu wypada mi przedewszystkiem zająć się faktami poruszonemi, choć jestto z trudnością połączone, nawet gdybym tu miał do dyspozycji całą registraturę. P. Rom. wyraził niezadowolenie z administracji w ogóle, a potem z systemu nieprzyjaźnego dla Rusinów. Fakta na dowód przytaczane powinnoby mieć charakter typowy lub przynajmniej symptomatyczny, tymczasem ani jeden z nich nie ma tego charakteru. Fakt, że urzędnik podatkowy policzył sobie za dużo za podróż celem rektyfikacji podatku jest — nb. jeśli prawdziwy, tego gatunku, że jako proste nadużycie, znalazłby satysfakcję, gdyby o nim uwiadomiono bezpośrednią władzę. Nie pojmuję także, dla czego mowca poruszył gorlicką sprawę (Romańczuk: To jest typowa sprawa!) Widocznie chciał postawić analogię między Kałuszem a Gorlicami (Głosy: tak!). Przepraszam pana Romańczuka, ale nie wiem, z czego czytał odezwę (Romańczuk: z Wydziału!) Bardzo dobrze — to może wystarcza dla p. Romańczuka, ale dla władzy nie wystarcza. Rada pow. w Gorlicach wystąpiła wobec namiestnictwa i ministerstwa w firmach urzędowych z działaniem zakres jej przekraczającem, więc została rozwiązaną. Gdy tak postąpi inna Rada pow., to dozna tego samego losu. (Głosy: to pytanie!) Nie ma pytania — tak nastąpi z pewnością. Dotknął mowca także żółkiewskiego wypadku, traktowanego już w interpelacji. Sądziłem, że ma dalsze jakie wiadomości. (Głosy: tak — ale nie z relacji starosty!) Co się tam stało, uzasadnia tylko moje zdanie, iż starosta spełnił swój obowiązek, aby nie dopuścić gwałtu publicznego, bo gdy obszar dworski chciał sobie rozgraniczyć grunta, gromada z wójtem na czele zasypywała rowy.

W kwestji rzekomego ucisku wersją o staroście Ciszce, jakoby mu spardonowano pod warunkiem dobrego przeprowadzenia wyborów, jakoteż wersją o tem, jakoby namiestnictwo otrzymało od wyższej władzy wskazówkę dopuszczenia wyboru 20 Rusinów do sejmu, muszę deklarować za prostą fantasmagorję. Przeszkodzenie założenia klasy przygotowawczej do paralelek ruskich w Przemyślu, polega również na jakiejś mylnej informacji.

Gdyby było prawdą, to mógł przecież ktoś się znaleźć w Przemyślu taki, aby pójść do trybunału tak samo, jak zrobili Rusini we Lwowie (Głosy: to co innego. Marszałek: Proszę nie przerywać!) W sprawie kołomyjskiej nie mogę dać wyjaśnień, chyba na interpelację, ale zaznaczam, że nie konzula, ale tych, którzy brali udział w demonstracji należało wydalić. Wydalenie konzula jest sprawą międzynarodową, a to jest sprawą wewnętrzną. Sprawę napisu na peczcie jestem gotów także na interpelację wyjaśnić. Co do systemu zaś uciskania Rusinów, to muszę powtórzyć, że takiego systemu nie ma. Za artykuły *Czasu* rząd nie odpowiada, a ludność ruska, mając tylko z takiemi faktami do czynienia, nie dojdzie do takich refleksyj, jak p. Romańczuk.

P. Dzieduszycki Wojciech. Podobnie jak sami posłowie, będę głosował za budżetem w tem przekonaniu, że nie jest on dokumentem rozrzutności. Jestto budżet człowieka, którego środki nie wystarczają na pokrycie własnych potrzeb, który czuje, że wydaje nad siły, a jednak za mało. Najlepszym tego dowodem los, jaki spotkał w komisji projekt ustawy sanitarnej. Choroby trapią ludność, pomór wytępia generacje. Są powiaty, z których podobnie jak w Wetlance rozchodzą się miazmaty zaraźliwe, a jednak kraj nie ma sposobu ani środków na zapobieżenie złemu. Powszechnie uznawanej potrzebie pomocy lekarskiej dla ludu — nie jesteśmy w stanie uczynić zadość. Ściskać się musimy także w ofiarach dla szkół. Tego roku wypadło sobie odmówić wydatku na książkę dla kursów dopełniających, której obie części są właśnie ukończone i bardzo dobre, i będziemy musieli się dalej obywać tablicami poglądowemi, które zamiast naszych swojskich, polskich i ruskich wizerunków i postaci, pokazywać mają dzieciom typy obce, niemieckie, u nas po wsiach nie widziane nigdy. Wspomniano tu o autonomii i sławiono pamięć tego, co nam pobudował sieć dróg krajowych. A jednak mamy jeszcze okolice, gdzie 12 mil trzeba jechać kołami, z największym mozołem, zanim się człowiek dobije do kolei żelaznej. A zaradzić temu nie można tak, jakby to na kraj 5 milionowy wypadało. Czujemy, że stosunki ludności są okropne. W jednych okolicach przeludnienie, które podnieca nawet do handlu ludźmi, a w innych okolicach brak rąk do pracy około roli. Czujemy i wiemy, coby trzeba zrobić, a jednak nie możemy, jak ten głodny nędzarz, który dzień cały nie jadł, a każą mu robić i zarabiać. Ludowi naszemu zarzucają lenistwo do roboty, nie pomnąc, zkąd on ma brać siły do tego, jeśli strawą jego są najmizerniejsze rośliny tylko. (Głosy: wielka prawda!).

Wobec pojęć cywilizacji teraźniejszej, budżetu naszego nie można nazwać zadowalniającym, ale czyż my sami tylko winni tej nędzy? Przez długie wieki napady tatarskie przeszkadzały, później łuny wojenne nowożytnego pokoju, rządy przez obcych urzędników, odcięcie od morza. Jesteśmy poniekąd kolonią skazaną na eksploatację, a nie częścią państwa, któreby dbało o dobro tego najbardziej ku wschodowi wysuniętego cyrkułu. Przez długie lata nawet głosu skargi nie można było podnosić. Autonomja wreszcie nam nadana nie wystarcza, choć mogłaby jeszcze jako tako pomódz, gdybyśmy mieli siły ekonomiczne po temu, gdyby tylko nikt nie przeszkadzał rozwojowi tych sił ekonomicznych. Była chwila przy wysokich cenach zbożowych poprawy stosunków tych, ale wrogie nam żywioły prowokowały tak zwaną reformę podatku gruntowego. Przez długie lata walczyliśmy z nią, a w boju tym niesłychane zasługi poniósł śp. Krzeczunowicz, lecz w końcu spełniła się ta reforma, która narusza wartość naszego całego majątku ziemiańskiego. Spadła klęska, chociaż trochę zmniejszona wysiłkiem śp. Smarzewskiego, klęska pomniejszająca majątek każdego właściciela ziemi. A płacenie tego podatku nieuregulowane, tak, że nawet nie każdy wie, co ma płacić i jakie prawo mu służy, żeby za wysoko nie płacił. Lud płaci, a przytem całemi dniami mitręży czas na wyczekiwaniu po sieniach kancelaryjnych, ten lud, dla którego czas to więcej pieniądzem, bo on tylko z pracy i zarobku żyje (Głosy: Prawda!) Gdy ten ciężar spadał na nas, mieliśmy jeszcze czasy, kiedy rząd wyraźnie się przyznawał do sprzyjania krajowi, ale od tego czasu wskutek potrzeby nieustannej zbrojności państwa, spadają na nas nowe podatki po podatkach. Nie skarżę się, ale twierdzę, że wykonanie ich jest takie, iż nie przynosi korzyści państwu, a przynosi szkodę krajowi. Do takiego rodzaju podatków należy gorzelniany. Dotknął on boleśnie całe okolice najżyźniejsze. Jedne gorzelnie już tam zamknięto, a drugie są w niebezpieczeństwie zamknięcia. Przychodzimy do tego kresu, że już nie będziemy mogli ani swoich, ani państwowych opędzać potrzeb. Niedaleką jest ta chwila, w której kraj nasz złamany ciężarem, zawołać będzie musiał: „Już nie mogę — chciałbym, ale nie mogę!"

Wszystko to jednak mogłoby być powetowane, gdyby przynajmniej ¹/₁₀ część z tego, co się wyciąga z kraju, oddawane na podźwignięcie jego sił. Ale czekamy zbyt długo na okoliczności, któreby rządowi na to pozwoliły. Wreszcie sił nam nie stanie czekać. Czekamy na regulację rzek, na obniżenie taryf, na uporządkowanie sądownictwa, od czego kredyt nasz i stopa procentowa zawisła, na nowe drogi komunikacyjne w zbożodajnych okolicach, a wreszcie na najważniejszą sprawę, na regulację długu indemnizacyjnego, od czego zależy regulacja naszego budżetu. Bez pieniędzy — i niższe od sejmu jednostki autonomiczne, jakoto powiat i gmina nie mogą spełniać należycie swojego zadania. Trzeba, żeby nędza w kraju ustała, żeby ludzie mogli zajmować się autonomią, aby nie mieli ciężarów i kłopotów swoich domowych.

Mowca, zaprzeczywszy tu twierdzeniu jednego z poprzedników swoich ruskich, jakoby Rady powiatowe były niepopularnemi, wyraża, iż przedewszystkiem wspólnemi siłami należy nam dążyć do usunięcia w kraju ciemnoty i nędzy, a wtedy przyjdzie czas, kiedy wszyscy jako jednej idei słudzy, jako ludzie chcący bronić zarówno wolność jednych i drugich, dobrobytu jednych i drugich, a oświaty wszystkich, staniemy ręka przy ręku, ramię przy ramieniu, kiedy wielka zadzwoni dziejowa pobudka. (Huczne brawa i oklaski).

Z kolei przychodził do głosu p. Jaworski Apolinary, ale była godz. 10¹/₄, więc na wniosek p. Bobrzyńskiego, motywowany znużeniem Izby, marszałek odroczył dalszą rozprawę, do dzisiaj o godz. wpół do 11. zrana, zapowiadając dodatkowo parę referatów mytniczych Wydziału krajowego i niektórych komisyjnych.

* * *

Posiedzenie XXV. d. 23. listopada 1889.

Początek o godz. 11 ¹/₂.

Marszałek wystosował prośbę do posłów, aby się wcześniej zgromadzali na poranne posiedzenia, bo inaczej trudno będzie wyczerpać wszystkie przedmioty, które muszą być załatwione.

Spis petycyj zawiera 12 numerów, pomiędzy któremi od gminy Dolina i od gminy Sądowa Wisznia o podwyższenie opłat od napojów spirytusowych. Pierwszą na wniosek p. Fruchtmana, a drugą na wniosek p. St. Stadnickiego, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania. Prócz tego petycja o utworzenie urzędu podatkowego w Sądowej Wiszni.

Prośbę gminy i obszaru dworskiego Laszki szlacheckie tudzież Markowce o przyznanie prawa do poboru myta na drodze z Markowiec do Kamiennej, odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i zdania sprawy na przyszłej sesji.

Radzie powiatowej w Tarnopolu przydłużono koncesję na pobór myta na drodze pocztowej Tarnopol-Brody.

Z dalszego porządku dziennego imieniem komisji administracyjnej przedstawił p. Biliński sprawozdanie o wniosku p. Chamca w przedmiocie budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z następującemi wnioskami:

I. Sejm przeznacza tytułem subwencji z funduszu krajowego na cel budowy sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy rentę pięćdziesięcioletnią w kwocie rocznej 25.000 zł.

II. Sejm przyznaje tę subwencję pod warunkami następującemi:

a) że rząd wybuduje powyższe linie kosztem skarbu państwowego lub na cel ich budowy przyzna z funduszów państwowych subwencję w sumie przynajmniej 1 miliona zł. bądź w formie kapitału, bądź w formie renty;

b) że przed rozpoczęciem budowy kolei zapewnioną zostanie wpłata całego kapitału potrzebnego na zupełne wykończenie całej sieci;

c) że przed rozpoczęciem budowy zostanie złożoną deklaracja przedsiębiorstwa, iż kolej będzie budowana ile możności siłami krajowemi;

d) że budowa kolei zostanie rozpoczętą najpóźniej w r. 1891.

III. Jeżeli warunki objęte uchwałą II. zostaną wypełnione, wstawi Wydział krajowy przyznaną w uchwale I. rentę do budżetu funduszu krajowego, począwszy od roku, w którym budowa kolei zostanie rozpoczętą, wszakże nie wcześniej jak począwszy od r. 1891.

IV. Przyznana I. uchwałą renta będzie począwszy od roku, w którym zostanie wstawioną do budżetu funduszu krajowego, wypłacaną przez Wydział krajowy w ratach półrocznych z dołu, mianowicie d. 30. czerwca i 31. grudnia każdego roku do rąk osoby, która się wykaże jako prawny zastępca przedsiębiorstwa powyższych kolei.

V. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby o przebiegu i stanie sprawy kolei wschodnio-galicyjskich złożył sprawozdanie na sesji najbliższej.

Nadspodziewanie powstałała nad tym wnioskiem rozprawa.

P. Kozłowski z obawy, że koleje te mogą w danym razie być budowane drogo w celach strategicznych i kraj straci ingerencję na taryfy wniósł, aby przeznaczenie subwencji uczynić zawisłem od poprzednich rokowań Wydziału kraj. z rządem i ewentualnemi przedsiębiorcami. Wniosek ten poparł okolicznością, że komisja zmieniła swój pierwszy wniosek pod wpływem konferencji prezesa swojego z komisją budżetową, co nie jest zwyczajną i formalną rzeczą.

Przeciwko temu odraczającemu wnioskowi wystąpili pp. Chamiec, Abrahamowicz, Miecz Borkowski i Wolański Wład. — Kozłowski wskazał na przykład kolei Jarosławsko-Sokalskiej, gdzie przy ustanawianiu subwencji krajowej nie zawarowano z góry warunków taryfowych. Natomiast Chrzanowski wziął także w obronę wnioski komisji, przypominając, że roboty około budowy tej kolei dostarczą okolicznej ludności zarobku, potrzebnego z powodu nieurodzaju, wreszcie sprawozdawca uspokoił obawy Kozłowskiego i wnioski komisji zostały uchwalone.

Wskutek wniosku p. Okuniewskiego w sprawie podwód, komisja prawnicza wniosła, co następuje:

Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadanie przedmiotu w sprawie podwód i przedstawienia sejmowi odpowiednich wniosków.

P. Weigel przedstawił sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła Okuniewskiego co do uregulowania sprawy dostarczania podwód, z następującym wnioskiem:

Poleca się Wydziałowi kraj. zbadanie przedmiotu w sprawie podwód i przedstawienia sejmowi odpowiednich wniosków.

P. Okuniewski wniósł poprawkę, aby Wydziałowi krajowemu, który od 23 lat zwlekał załatwienie tej sprawy, polecić wręcz przedłożenie „projektu dotyczącej ustawy". P. Huryk poparł tę poprawkę, ale po objaśnieniu referenta, że sprawa zawisła od porozumienia z rządem węgierskiem, przyjęto wniosek komisji.

P. Goldmann przedłożył sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku posła Michalskiego w przedmiocie polecenia władzom i instytucjom państwowym, by wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspokajały u krajowych przemysłowców. Bez rozprawy uchwalono wniosek następujący:

Sejm wzywa rząd, aby urzędujacym w kraju naszym dyrekcjom ruchu kolei państwowych i kolei w zarząd państwa objętych, dyrekcji poczt i telegrafów, dyrekcjom fabryk tytoniu i innym władzom i instytucjom państwowym polecił, by wszystkie w zakres krajowego rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspakajały u krajowych przemysłowców i rękodzielników.

Przystąpiono potem do dalszej rozprawy budżetowej.

P. Jaworski wyraża zdanie, że na wzór innych parlamentów, dyskusja jeneralna nad budżetem w naszym sejmie jest wielkiej wagi.

Dobrze jest, że tym razem dla niej wyznaczono więcej czasu. Ze swej strony jako poseł Koła polskiego wiedeńskiego konstatuje, że naczelnem hasłem tegoż Koła była zawsze solidarność z sejmem. Zadaniem dyskusji jeneralnej jest, zkąd dać na potrzeby kraju? zkąd wziąść? A więc z dodatków do podatków bezpośrednich. Droga bowiem do poboru dodatków od podatków komunicyjnych, o które sejm parę razy się upominał, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na teraz i na długo zamkniętą. A więc mamy prawo najsamprzód do dodatku od podatku gruntowego. Gdy reformę jego przeprowadzano, obok Krzeczunowicza i Smarzewskiego należy się uznanie dla ministra Dunajewskiego, który starał się odwieść niebezpieczeństwo od kraju.

Mówiąc dalej o podatku wódczanym z. r. uchwalonym, wydziela kwestję ustawy samej od jej wykonania. Sejm wskazywał delegacji polskiej w Wiedniu zawsze stanowisko utrzymania systemu gorzelń rolniczych. Delegacja starała się warować ten interes, zwłaszcza że system uchwalony zdaniem mowcy jest lepszy dla nas, niż powszechnie mniemają. Podwyżka opłaty była konieczną, ale przy ryczałtowem opodatkowaniu stałaby się była szkodliwą dla nas. Cukrownicy czescy żądali sami zniesienia systemu ryczałtowania. Znałem ś. p. Bauma, na którego powagę powołał się był p. Polanowski. Mogę zapewnić, że on byłby przeciwny systemowi ryczałtowania, a przy schyłku żywota zgodził się na projekt Dunajewskiego. Typ gorzelni rolniczej nie jest dziś wcale zagrożony. Proszę przyjąć to jako moje indywidualne zapatrywanie. Ustawa więc jest dobrą, ale inna rzecz jej wykonanie.

Rzeczywiście, ktoby chciał pisać martyrologię gorzelnika-rolnika w Galicji, to ogromny, wszelkie wyobrażenie przechodzący materjał dostarczyłoby mu wykonanie tej ustawy. Koszta są niesłychane. W Radzie państwa żądaliśmy funduszu na to. Wniosek upadł w komisji i ja tego osobiście nie żałuję, bo byłyby jeszcze większe moje utrapienia.

Delegacja polska działa ciągle w kierunku ulgi. Udało się jej to w wielu względach, i nie ustanie dalej czynić starania, o uwzględnienie uchwalonych wniosków p. Grossa. P. Dunajewski za pobytu swego tutaj przekonał się o tych uciążliwościach i dał zapewnienie stanowcze usunięcia ich a delegacja dopilnuje.

Daleko uciążliwszemi dla naszej ludności są tak zwane należytości skarbowe. Delegacja zajęła się niemi i będzie się starała przeprowadzić reformę przynajmniej w ramach, zakreślonych wnioskiem Chamca.

Potrzeby krajowe mogłyby znaleść łatwiejsze pokrycie stosowną regulacją funduszu indemnizacyjnego. Podnieślimy ją w Wiedniu, i da Bóg że ją przeprowadzimy, bo to dobra sprawa, która prędzej czy później doczeka się pomyślnego załatwienia. Powiadają prawnicy, że to podarunek skarbu dla Galicji. Dla nas nie, ale dla całego państwa, bo to czarna karta, którą wydrzeć trzeba.

Wspomniano tutaj wczoraj o sądownictwie. I w tym względzie pracowaliśmy. Mamy obowiązujące przyrzeczenia. Szczegóły te przytaczam na dowód owej solidarności delegacji z sejmem. Aby jej usiłowania skutek odniosły, potrzeba dwóch rzeczy: występywać zawsze zwarto jak jeden mąż, i doznawać poparcia w kraju, opartego na zaufaniu. Gdy skończymy czynność, zdamy rachunek, a tymczasem chodzi o to, by skoro oni tam walczą, także ich nie atakowano (brawa z prawicy).

Na stan nasz ekonomiczny i finansowy nie patrzę różowo, ale też nie należy zbyt czarno malować rzeczy. Zastrzegam się przeciwko jaskrawemu przedstawianiu stosunków naszych wzorem irlandzkim. Przeciwnicy nasi będą chyba pogardzać nami, lub co najmniej litować się, a to źle. *Sursum corda!* panowie. Nie jest tak źle jak przedstawiacie. Potrzeba nam jedności i zgody, pracy i woli silnej, a za kilka lat inny obraz się przedstawi.

O autonomii mówiono i o nędzy, ale nie usłyszałem wymienienia środka, prócz narzekań. A przecież od r. 1861 nie jedno obróciło się na lepsze. Dzięki N. Panu mamy rządy krajowe w ręku rodaków, i nigdy nie było scysji pomiędzy władzami, choć autonomia nie ma władzy wykonawczej. Protestuję przeciwko nazwie pogardliwej „polskie becyrki" nadawanej Radom powiatowym. Pomnąc dawne postacie (Sapiehów itp.) w sejmie naszym, życzę nowemu sejmowi zgody i jedności, a nowe tryśnie życie. (Brawo).

Marszałek zakomunikował, że jest zapisanych mowców 12 pro i contra. Postawiono i przyjęto zamknięcie dyskusji. Zapisani do głosu (oprócz wymienionych wczoraj, zapisali się jeszcze pp. Biliński, Jędrzejowicz Stan. i Stadnicki Jan) nie wszyscy chcieli się poddać wezwaniu do wyberania jen. mowców.

P. Antoniewicz żądał głosowania, aby wszystkim wolno było mówić. Wniosek ten upadł. Przy wyborze jeneralnych mowców zaszła komiczna scena. Przeciwnicy budżetu, do których obok p. Antoniewicza i p. Herasimowicza należeli rzekomo p. Golejewski i p. Polanowski, nie mogli się zgodzić na jednego. Regulaminowo groziło im losowanie. Wreszcie p. Polanowski zrzekł się głosu, i wskutek tego przemawiał p. Antoniewicz pod tytułem „przeciw" budżetowi.

Wbrew optymizmowi Jaworskiego obstawał on, że w kraju źle. Najwierniej zdaniem jego odmalował położenie Dzieduszycki i Kozłowski, nie obwijając nic w bawełnę, a winni temu ci, co się do tego przyczynili, między innemi za godność, tytuły, ordery i kluczyki szambelańskie. Reszta mowy była komentarzem do mów poprzednich. Nastawał na potrzebę zmiany ordynacji wyborczej na podstawie zmian, które od 20 kilku lat zaszły. Wierzy w zgodę i jej korzyści. Ale do zgody nie prowadzi pomijanie „naszych ideałów narodowych".

Dla Rusinów budżet zamknięty. Na bursy ruskie nie przeznaczono ani grosza, ale Zmartwychwstańcy dostali w nadmiarze. Mówiąc o Wydziale krajowym oddawał pochwały jedynie departamentowi sanitarnemu, a ze wszystkich działów budżetu najwięcej zadawalającym jest rubryka dla przemysłu, byle tylko on cieszył się protekcją ogólną, a nie prywatną Wydziału krajowego.

Inaczej dzieje się po drogach, których budowa w wielu wypadkach dyktowaną jest protekcjami i uskuteczniana na korzyść osób. Na zachodzie kraju spotykałem się z drogami „marszałkowskiemi". (Głosy: gdzie?)

Ostatni ustęp poświęcił mowca szkołom rolniczym. Szkole w Dublanach zarzucił, że wychowuje teoretyków, którzy swoich patronów prowadzą później do bankructwa.

Czernichów zdaje się być obliczony na produkcję takich, żeby czapkowali przed panami, a jak uczniowie nie chcą się poddać tej metodzie, natenczas bywają skazywani na decymowanie.

Założone dla włościan szkoły niższe w Horodence i Jagielnicy przemieniły się w ręku kuratoryj na popiniery karbowników i ekonomów, i zwichnięto ich przeznaczenie. Wszystkie zaś te szkoły znajdują się pod kierownictwem konserwatystów. Prosił tedy Wydziału krajowego, aby spowodował zmianę w tym stanie rzeczy.

Gdy p. Antoniewicz skończył, była już godzina ¹/₂4. Na wniosek więc p. Bobrzyńskiego przerwano posiedzenie do godz. ¹/₂8 wieczorem. Będzie mówił Stadnicki Jan i jen. sprawozdawca Bobrzyński.

Sprawy sejmowe.

Skład nowego Wydziału krajowego na podstawie zakończonych wczoraj wyborów z poszczególnych kuryj i z całego sejmu, przedstawia się jak następuje: Członkami Wydziału zostali posłowie: Oktaw Pietruski, Tadeusz Romanowicz, Adam Jędrzejowicz, Józef Wereszczyński, dr. Franciszek Hoszard i dr. Sawczak.

Zastępcami są posłowie Gustaw Romer, dr. Aleksander Dworski, Stanisław Brykczyński, Antoni Wodzicki, Władysław hr. Koziebrodzki, Wincenty Gnoiński. Połowa zatem, t. j. trzech członków, pp. Romanowicz, Jędrzejowicz i Sawczak, weszli jako nowi do Wydziału krajowego, a to w miejscu pp. Smolki, Chrzanowskiego i Bereźnickiego.

Dotkliwym dla żywotności Wydziału krajowego jest niewątpliwie ubytek p. Leona Chrzanowskiego, szermierza politycznego, który od początku naszych stosunków konstytucyjnych zawsze jak najżywszy brał udział w pracach publicznych, a choć już przed dwoma laty całe grono posłów czciło serdeczną ucztą ćwierćwiekową jego pracę, zawsze w pełni sił i życia służy sprawie narodowej jako czujny i niezmordowany pracownik. Jeżeli doprowadzono do tej fatalnej sytuacji, że musiała się toczyć niedobrowolna walka wyborcza między zwolennikami takich dwóch kandydatów jak dr. Hoszard i p. Chrzanowski, i że ostatni w tej walce uległ — to pełną w tej mierze „zasługę" dźwigają rzekomi przyjaciele krakowscy p. Chrzanowskiego. Okazując mu na pozór wiele przychylności, woleli przecież zaufać p. Jędrzejowiczowi, a tym sposobem nie tylko poświęcili lekkiem sercem p. Chrzanowskiego, lecz nadto musieli zgodzić się na niepolityczny wybór zagorzałego Rusina z całego sejmu, i w końcu... nie zdobyli większości w Wydziale krajowym. Cóż to za spryt polityczny!

Proces wadowicki.

We czwartek 21. b. m. zakończono na wstępie rozprawy przesłuchanie Herza, którego przewodniczący badał co do prowizyj, pobieranych z ajencji przez różnych ekspedjentów hamburskich.

Przewodn. Laufstein (jeden z ekspedjentów) brał prowizję?

Herz. Nie wiem o tem. Löwenberg wyjaśni.

Przewodn. Braliście 400 zł. miesięcznie od Ballina; Klausner znów osobno brał 50 fenigów od głowy, tak że wy wspólnicy nie wiedzieliście, od Friesa i firmy Spiro. Wy płaciliście im i od nich znowu pobieraliście.

Herz. Pobieraliśmy za tak zwanych „Anschluss-Passagiere".

Przewodn. (do Klausnera): Panie Klausner, jak to było z owemi 400 zł. od Ballina?

Klausner. Był czas, gdy było mało wychodźców, że my nic nie mieli dochodu z tych 10 marek prowizji; przekonał się o tem z księgi Ballin i płacił nam za to początkowo 400 zł, a potem 300 zł, ja brałem 50 fenigów nie prowizji, ale był to zwrot moich kosztów podróży do Hamburg i kosztów założenia ajencji.

Przewodn. Ale cóż, kiedy on pisze, że to tajemnica między nim a panem i że gdyby Herz udawał, że wie, toś mu pan miał nie wierzyć, bo na prawdę nic nie miał wiedzieć.

Klausner. Herz wiedział; nic za plecami nie robiłem.

Na tem zakończono przesłuchanie Herza.

Przesłuchanie Löwenberga.

Podsądny ten jest krótkowidzący, wyraz twarzy pospolity. Ręce jego drżą formalnie i słowa z trudnością tylko wypowiada, tak, że trudno je w pobliżu nawet zrozumieć. Odpowiedzi jego, to istny chaos, a przytem idą tak opornie, że słowo za słowem z ust jego wydobywać trzeba. Przy tem mówi źle po polsku — niektórych słów nie rozumie.

Przewodn. (wskazując na stołek). Niech pan zajmie miejsce.

Löwenberg. Tymczasem mogę stać.

Przewodn. objaśnił go, że jest oskarżony o oszustwo, o gwałt, czynne obrażenie, o groźki, ograniczenie wolności osobistej wychodźców, o przekupstwo urzędników, o popieranie i powodowanie dezercji, wreszcie, co wyłącznie jego dotyczy, że udawał publicznego urzędnika, starostę, w zamiarze wyrządzenia szkody. Cóż pan na to?

Löwenberg. Jestem całkiem niewinny.

Przewodn. Kiedy powstała ajencja w Oświęcimiu i dla jakiego towarzystwa?

Löwenberg udaje, że nie rozumie pytania. Po objaśnieniu mówi, że najpierw dla tow. „Cunard", a potem dla „Hapagu. (Wydobywa zwitek papierów; przyczem przeprasza bardzo, że mu wyrazów brakuje i że „słaby po polsku").

Przewodn. Jak się to stało i co było powodem, że pan przystąpiłeś do spółki ajencyjnej w Oświęcimiu?

Löwenberg. Klausner przyjechał do nas, bo wiedział, że my już pierwej prowadzili ajencję. Nieprawdą jest, co nam zarzuca akt oskarżenia, że od r. 1882 zajmowaliśmy się emigracją. W r. 1883 szwagier mój urządził handel nierogacizną z Steinbruch i ja tam pojechałem jako *Geschäftsführer*. Na to składam dowód. (Wydobywa świadectwo policji

oddaje przewodniczącemu). W r. 1886 byłem w Wiedniu. (Przedkłada drugie świadectwo).

Przewodn. Co było powodem, że pana Herz zangażował do spółki?

Löwenberg. Ja zawsze należałem do tych interesów, co Herz robił, przystąpiłem i do tego.

Przewodn. Jak zysk miał się dzielić?

Löwenberg. Jeszcze nie zaczęli prowadzić ajencji, a ja powiedziałem, że sami nie możemy tego robić, bo tu są Landau i Landerer, którzy prowadzą interes emigracyjny, więc choćby Klausner dostał koncesję, to pasażerów nie będzie. Dlatego mówiłem, żeby wziąć do spółki Landaua i Landerera. Na to Klausner przystał i my zrobili ugodę.

Przew. Jak zysk miał się dzielić?

Löwenberg. Klausner miał brać $^1/_3$ część, my $^2/_3$. Jeszcze nie był handel, a już byli niekonkurenci spólnicy, że tylko po $^1/_6$ mają dostawać i musieliśmy zrobić ugodę, że wszyscy do równych części będą należeć Każdy ze wspólników wiedział, co się w kancelarji dzieje. Klausner (wbrew temu, co powiedział) często, co poniedziałek przyjeżdżał i zostawał do czwartku, a nieraz i przez sobotę, wówczas przeglądał tenże księgi, był przy wydawaniu kart. Na końcu miesiąca odbywało się obliczenie przy udziale wszystkich wspólników, a jak obliczyli się, to dzielili zyskiem i wysyłali prowizję do Hamburga.

Przew. Sprzedawaliście karty. Dla którego towarzystwa robiliście to wówczas, gdy mieliście koncesję na „Cunard", a zanim otrzymaliście jeszcze na „Hapag"?

Löwenberg. Dla Cunarda. Ale zostali wtedy zbuntowani przez konkurentów, tj. ekspedjentów niemieckich Tow. żeglugi i nie chcieli na „Cunard" jechać angielskim okrętem. Trzeba było jechać i naprawić sprawę w Hamburgu. Wtedy odbyła się narada „Cunardu" z „Hapagiem."

Przew. Pan i Klausner byliście w Hamburgu?

Löwenberg. Ja, Klausner i Landau. Tam my się zeszli z reprezentantami „Cunardu", „Hapagu" i ze Spiro. Oni uradzili, żeby posyłać na „Hapag" tych, co chcą jechać niemieckim okrętem. Ekspedjowaliśmy na „Cunard."

Przew. Pokazuje się, że wyście ekspedjowali na „Hapag", nie na „Cunard."

Löwenberg. Z „Hapagiem" nie mieliśmy rachunków. Spiro odbierał wychodźców; nas nie obchodzi, którym okrętem ekspedjował wychodźców.

Przew. To nie zbrodnia, tylko przekroczenie ustawy przemysłowej, że wysyłaliście wychodźców bez koncesji na „Hapag." My tu mamy szereg listów, które będą odczytane i udowodnią, że „Cunard" nie zrzekł się odbierania wychodźców.

Nastąpiło przesłuchanie co do tego, że ajencja hamburska pobierała od wychodźców ceny za okręty pocztowe „Hapagu", droższe o 10 marek, a wysyłała gorszemi okrętami „Unionu", tańszemi o 10 m. i w ten sposób przyprawiła wychodźców o szkodę 32.105 marek.

Przew. Jaka jest różnica między okrętami „Unionu" a „Hapagu?"

Löwenberg. Że „Hapag" wygodniejszy, a „Union" nie ma kajut, tylko pośrednie miejsca i o 4—5 dni dłużej jechał, ale miał i takie okręty, co tak samo jak „Hapagu" za 12 dni dobijały do Ameryki.

Przew. Jaka dalsza różnica?

Löwenberg. Dla nas żadna, my pobierali jedną cenę na „Union" i „Hapag."

Przew. A w Hamburgu jakie były ceny?

Löwenberg. W Hamburgu były „Uniony" o 10 marek tańsze. Gdy „Hapag" kosztował tam 100 marek, to „Uniony" 90 marek.

Przew. Więc można było nabyć taniej karty w Hamburgu, niż u was?

Löwenberg. My mieli tylko jedną cenę; my wiedzieli, że „Unionu" okręty były kupione przez „Hapag", że „Union" to tylko nazwa znana w kilku krajach.

Przew. Czy na „Union" sprzedawaliście karty po tańszej cenie?

Löwenberg. My jednę cenę mieli. Jak my widzieli, że kto biedny i ostatni grajcar wydaje, to my powiedzieli mu, żeby czekał, aż ludzie się oddalą i wtedy sprzedawali my o 10 marek taniej i nieraz jeszcze 4—5 marek dołożyli, żeby miał z czego żyć.

Przew. W śledztwie zeznałeś pan, że w Oświęcimiu i Hamburgu były jedne ceny.

Löwenberg. Ja kiepsko mówię po polsku, to nie rozumiałem, o co mnie pan sędzia pytał. Jak byli biedni wychodźcy, to my im rachowali o 10 marek mniej. Hamburgowi podawaliśmy zawsze jedną cenę.

Przew. Ja pana rozumiem i pan mnie rozumiesz, więc w śledztwie zrozumienie się także było możliwe. Zresztą zeznania swoje pan motywowałeś i utrzymywałeś, że wychodźców nie wysyłaliście na „Union" tylko na „Hapag".

Löwenberg. Tak.

Löwenberg uporczywie twierdzi, że ajencja nie znała różnicy między rzeczonemi okrętami i że Hamburgowi odsyłała w pełnej wysokości pobrane kwoty; że wysokość cen pobieranych mieli wskazaną przez ekspedjentów; że wreszcie wychodźcy sami nieraz jechać chcieli „Unionem" we środę, by nie czekać na „Hapag" odchodzący dopiero w niedzielę, mianowicie wychodźcy, którzy przybyli do Hamburga w poniedziałek, a zatem byliby zmuszeni czekać blisko tydzień.

Przewodniczący na żądanie prokuratora okazał i objaśnił pp. przysięgłym księgi kopiowe ajencji, z których widać, że ajencja dyrygowała wychodźców na okręty „Unionu" i wymieniała nawet nazwy okrętu.

Przewodn. Pan nie możesz wytłomaczyć, dlaczego pisaliście „Marseille" (nazwa okrętu „Unionu"). Co to miało za znaczenie?

Löwenberg. Dla mnie żadnego, my nie dyrygowali.

Przewodn. Po coście na listach pisali datę i okręt? P. Klausner może wyjaśni?

Klausner (rozdrażniony). Czemu pan nie mówi, panie Löwenberg, przecież pan wie, jakie to wrażenie robi? Panowie przysięgli nie rozumieją nic, Trybunał nie rozumie, nawet ja nie rozumiem. Niech pan jasno się tłumaczy, lepiej po polsku, niż po niemiecku.

Przewodn. Niech pan nauk nie daje. My rozumiemy, co Löwenberg mówi. Co innego to, że nie chce powiedzieć.

Löwenberg. Ja wszystko chcę powiedzieć. Myśmy nie wiedzieli, iż w Hamburgu wysyłają „Unionem" tych wychodźców, co mają karty na „Hapag", nie wiedzieliśmy z początku

Przewodn. Wyście już w r. 1887 wiedzieli. Nie się panu nie udaje.

Nastąpiło badanie co do oszustwa na różnicy kursu. Dr. Rosenblatt przedłożył zażądane przez obronę i pocztą nadesłane poświadczenie giełdy wiedeńskiej, które ma udowodnić, iż przypuszczenia aktu oskarżenia co do kursu marek, opierają się na błędnej podstawie.

Prok. dr. Ogniewski sprzeciwił się temu, aż nadejdzie żądane przez trybunał poświadczenie od giełdy wiedeńskiej.

Trybunał poweźmie później odnośną uchwałę.

Löwenberg twierdzi, iż na kursach nic nie zyskiwali i tylko tyle brali, ile kurs wynosił. Postępowali jak urzędnicy cłowi z ażjem przy złocie.

Na popołudniowem posiedzeniu przewodniczący badał Löwenberga w sprawie wysyłania wychodźców via Mysłowice bez pieniędzy, choć władze pruskie jako warunek przypuszczania wychodźców przez granicę postanowiło, aby każdy z nich miał najmniej 400 marek.

Löwenberg odpowiedział, że informował o tem wychodźców, zaznaczając zarazem, że jeżeliby chcieli jechać na Czechy przez Kolin, Drezno, Berlin, którą to drogą wprawdzie podróż więcej kosztuje, nie potrzebowaliby wykazywać, że posiadają najmniej 400 marek.

Przewodn. Ale ludzie bez funduszów mimo to jechali na Mysłowice.

Löwenberg. To już nie nasza rzecz.

Przewodn. Z listu Spiry, który później odczytam, wynika, że karty okrętowe w Hamburgu były o 5 marek tańsze niż u was.

Löwenberg. Ja jestem kupiec, o tem nie mówiłem, ale też i nie nakłaniałem; kto chciał kupić, ten u nas kupował.

Przewodn. Więc pan o tem wiedział?

Löwenberg. Ja nie wiem z pewnością — ja nie rozumiałem, co p. przewodniczący powiedział.

Przewodn. Mówiłem po niemiecku.

Löwenbern. Ja w ogólności nie jestem w stanie wiedzieć.

Przewodn. Oskarżony odwołuje, że karty w Hamburgu nie były tańsze, ale kosztowały też 110 marek.

W dalszym ciągu przesłuchiwania przyznał Löwenberg, że Iwanicki był z ajencją w „stosunku" to znaczy, że od tejże za baczność nad wychodźcami otrzymywał od „głowy" 70 ct.

Przewodn. A nie był on wam pomocny w ajencji w inny sposób?

Löwenberg. On tylko tłómaczył wychodźcom, że u nas wszystko „sprawiedliwe".

Przewodn Kto układał się z wychodźcami?

Löwenberg. Ja nie wiem.

Przewodn. Mówił co o Iwanickim Klausner?

Löwenberg. Mówił, że Iwanicki żądał prowizji.

Przewodn. Jak wypłacaliście Iwanickiego i innych?

Löwenberg. Klausner co miesiąc zliczał prowizje według „głów".

Przewodn. Czy rachunki miesięczne były wobec wszystkich panów prowadzone?

Löwenberg. To, co miesięcznie miano wypłacać spisywał Gutmann, ja pieniądze kładłem do koperty i dawałem Gutmannowi.

Przewodn. A Srokowski dostawał?

Löwenberg. Nie wiem, kto dla niego żądał.

Przewodn. A Kostecki, nadstrażnik skarbowy?

Löwenberg. Za to, że pokazywał, gdzie nasza ajencja,

Przewodn. Schöner w Suchej też? prawda? O Wasserbergu mówił pan w śledztwie, że to był straszny człowiek, który mógłby szkodzić tow.

Löwenberg. Ja nie wiem, nie pamiętam.

Przewodn. oświadczył, że Löwenberga oskarza nadto prokuratorja o gwałty publiczne, wymuszanie, zamykanie, nawet policzkowanie.

Löwenberg. To nie prawda; ludzie przed nami rzucali się na kolana, dziękując, że się dostali do naszej ajencji, bo my wypytywali się, czy ich ajenci nie skrzywdzili; a jeżeli tak, to wpływaliśmy na nich, aby krzywdę naprawili.

Przewodn. A nic pan o gwałtach nie słyszał?

Löwenberg. Nie, tylko krzyki furmanów: ho, ho, ho!

Przewodn. W śledztwie inaczej pan zeznawałeś. Mówiłeś pan, że jak Eikemajer i Löw pod firmą Zwillinga otworzyli ajencję, to zaczęły się gwałty, ludzie Bremy nawet wam w kancelarji drzwi wybili, a Zeitinger mówił, że komu brzuch rozpruje.

Löwenberg. Ja nie wiem, ja byłem oskarżony.

Przewodn. A nie zamykaliście w chlewach i piwnicach?

Löwenberg. To nie były chlewy, to nie była piwnica.

Przewodn. A list pański do Klausnera mówi o piwnicach.

Löwenberg. To tak: gdybym wiedział, że ten list będzie tu czytany, nie napisałbym „piwnica" ale „suteryny". Zresztą niech wysoki trybunał i przysięgli pojadą do Oświęcimia, to zobaczą. Bardzo proszę!

Przewodniczący zapytał następnie podsądnego, czy to prawda, że on dla siania postrachu między wychodźcami udawał starostę.

Löwenberg. To denuncjacja! tak! wysoki trybunale, panowie przysięgli... Nie prawda... Ja coś o tem słyszałem, ale sam śmiałem się z tego. Ja dzieckiem nie jestem, bym się ubierał w mundur... Ja co tydzień byłem w Wiedniu od piątku do środy, więc ja miałem być starostą od środy do piątku, a potem nie!.. Ja miałem być starostą! Ja nie umiem mówić (Ogólny śmiech).

Zarzut, że popisowych nakłaniał do dezercji, odpierał Löwenberg stanowczo.

Przewodniczący starał się tę sprawę wyjaśnić wykazami w księgach ajencji i w tym też celu porównał te księgi z nadesłanemi od ministerstwa wojny wykazami dezerterów w czasie istnienia ajencji.

Wczoraj 22. bm. zakończono przesłuchanie Löwenberga, który twierdził, że Herz przedtem, nim się trudnił ajencją, każdemu chętnie pożyczał, i że mu wiele tysięcy przepadło u dłużników. Co do przekupstwa urzędników policji, żandarmów, oświadczył Löwenberg, że z tem nie miał nic do czynienia, tylko Landerer.

Następnie rozpoczęło się

Przesłuchanie Landaua,

który oświadczył, że chce zeznawać po niemiecku. Z wielkim humorem opowiadał, że był spólnikiem tylko od parady, że go Löwenberg w kancelarji do niczego nie przypuścił, miał zaś udział dlatego, że nie sprzedawał więcej kart okrętowych w Krakowie. Zapierał on się udziału w czynnościach ajencji a na dowód tego przytaczał argumenta niewytrzymujące najmniejszej krytyki. Przyznał, że pobierał 20 procent jako spólnik, twierdził, że oszustwa nie popełnił i zarzut ten odpierał podobnie, jak jego poprzednicy. Ostatecznie podał Landau, że żandarmom w Podgórzu udzielał pożyczki „na wieczne oddanie."

Wczoraj przesłuchiwano jeszcze Landerera, który bronił się mniej więcej w ten sam sposób, jak jego wspólnicy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 23. listopada.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: Karola Chorążego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jachówce; Sebastjana Tworzydłę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Skomielnej białej; Piotra Rabczyńskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Trzemeśni; Jana Łosaka, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Trzebińczycach; Wojciecha Gazdeczkę, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Biale (ad Maków): Klemensa Zagórskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bieńkówce.

Sędzia powiatowy w Leżajsku Edmund Wachholz mianowany został radcą sądu krajowego w Tarnowie.

* **Cesarzowa Elżbieta** opuściła d. 22. bm. wyspę Korfu na jachcie „Miramare", aby puścić się w dłuższą podróż po morzu Śródziemnem. Do Wiednia powróci monarchini d. 10. grudnia br.

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia spędzą oboje cesarstwo w Wiedniu, a nie w Gödöllö, jak pierwotnie było postanowionem.

* **Książę Andrzej Lubomirski,** ordynat przeworski, nabył dobra Korczyn i Kruszelnica w Stryjskiem od bar. Poschingera, zamieszkałego w Bawarji. W dodrach tych są wielkie obszary pierwotnych lasów, a w Korczynie stacja klimatyczna.

Książę Adam Sapieha nabył dobra Cynków w Cieszanowskiem, będące w posiadaniu rodziny starozakonnej.

Również z rąk izraelickich w ręce chrześciańskie przeszły w ostatnich miesiącach dobra Wiewiórka i dobra Siemiechów w Tarnowskiem, oraz dobra Jasień w Bocheńskiem.

* **P. L. Janikowski,** towarzysz Rogozińskiego w wyprawach jego naukowo-handlowych do środkowej Afryki, bawi we Lwowie i zamierza dać odczyt w sali ratuszowej, celem zapoznania nas z najnowszemi zdobyczami jeograficznemi i kolonizacyjnemi w środkowej Afryce.

Odczyt odbędzie się w przyszłą sobotę. Prelegent zda sprawę z wyniku naukowych badań zatoki Corisco, blisko równika położonych i nad rzeką Utambon u stoku gór kryształowych, zamieszkałego plemienia ludożerczego Mpangue. Pan Janikowski od siedmiu lat podróżując po Afryce, nagromadził zbiory, wielkią wartość przedstawiające, które w czasie odczytu prezentować będzie publiczności.

* **Pp. Degenowie,** matka, syn i obie córki, wyjechali onegdaj do Rosji. Akademik Marszyński wyjechał już przed kilku dniami. Pozostał we Lwowie jedynie akad. Kistiakowski, ale i on w krótkim czasie opuścić będzie musiał nasze miasto, gdyż namiestnictwo odrzuciło jego rekurs przeciwko znanemu orzeczeniu dyrekcji policji.

* **Uczczenie Estreichera.** Dzisiejszym kurjerskim pociągiem udała się do Krakowa deputacja Koła literacko-artystycznego lwowskiego, celem doręczenia medalu Estreicherowi, bitego na uczczenie jego zasług położonych około bibliografii polskiej. Jeden z najdawniejszych przyjaciół Estreichera, znany i ceniony powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz, nie mogąc z powodu zajęć wziąć osobistego udziału w uczczeniu zasług Estreichera, nadesłał na ręce p. Bełzy następujący wiersz do jubilata, którym dzielimy się z naszymi czytelnikami:

Kiedy naród miał koronę,
A koronę kochał szczerze,
Bronił jej; król za obronę
Dawał herby — ztąd rycerze,
A Niesiecki spisał potem
Ich nazwiska pismem złotem.

Dzisiaj naród bez korony,
Lecz by pamięć jej nie zgasła,
Spieszy dziatwa do obrony,
Lecz broń inna, inne hasła:
Tylko żmudna ducha praca,
Nowe herby dziś wyzłaca.

Tyś wydobył je z ukrycia,
Nowych hufców zliczył głowy,
A spisawszy trud ich życia,
Dałeś Polsce herbarz nowy,
Gdzie się pyszni polska cnota:
Nowej szlachty — księga złota!

† **Józef Grelinger-Grelliński.** emer. sekretarz Towarzystwa gospodarskiego, obywatel bardzo zasłużony, który cieszył się sympatją ogólną, zmarł wczoraj we Lwowie w 61. r. życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3. popoł. Zwłoki złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim.

Ze śmiercią śp. Grelińskiego ubywa jeden z gorących i niestrudzonych pracowników nad rozwojem ekonomicznych stosunków naszego kraju. Przez długie lata niezmordowaną jego żarliwością stało przeważnie i zdołało oedziaływać na kraj. gal. Towarzystwo gospodarskie — jego usilności i wiernemu kołataniu zawdzięczało niejedną pomoc od rządu i poparcie opinii. Należy się też zmarłemu wdzięczne wspomnienienie jako „dobrze zasłużonemu".

* **Z „Sokoła".** W niedzielę 24. bm. odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku nr. 80, pod kierownictwem kapelmistrza p. Fridricha.

* **Wypadek.** Dzisiaj rano o godz. $9^1/_2$ usunęła się część góry piaskowej, własność p. Karola Kisielki, obok Wysokiego Zamku, i spadłszy z kilkunastu sążni, przysypała dwa wozy i cztery konie. Spieszna pomoc okolicznych mieszkańców zdołała odkopać trzy konie, jeden zaś został uduszony. Obydwa wozy zostały zgruchotane zupełnie. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia. Śledztwo policyjne za winnymi wdrożono.

* **Jutro,** d. 24. listopada: św. Jana od K. — św. Joanna Mył.

— **Z teatru.** Na wczorajszem przedstawieniu „Kłusowników" teatr był przepełniony. Publiczność ubawiła się serdecznie i oklaskiwała artystów, którzy grali wczoraj z większą jeszcze werwą aniżeli pierwszym razem.

Dziś w sobotę „Żydówka" opera. Debiutować będzie pani Jadwiga Camilowa. Partję Elezeara odśpiąwa p. Jerzyna, a kardynała p. Jeromin, który w ostatnich czasach święcił tryumfy na scenie warszawskiej.

Jutro w niedzielę po południu „Wesele landszturmisty" farsa w 4 aktach z francuskiego. Wieczór „Mikado".

Od Redakcji. *Panu K. S.* Wiersz pański odstąpiliśmy redakcji *Szczutka.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 22. listopada. Stałe usposobienie w handlu zbożowym utrzymuje się bez przerwy, ponieważ wobec szczupłych zapasów, konkurencja sprzedających jest ograniczona, podczas gdy odbyt nietylko na miejscowe potrzeby, ale w pewnej części i na wywóz zaczyna się ustalać.

Ceny nie doznały dzisiaj dalszej zwyżki, lecz zarówno celne, jak średnie gatunki, były poszukiwane.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·35 zł., za czerwoną od 9·— do 9·40 zł., za żółtą od 8·90 do 9·30 zł.; za żyto od 7·90 do 8·10 zł.; za jęczmień od 7·50 do 8·75 zł.; — na paszę; od 6·80 do 7·25 zł.; za owies od ·— do —·— zł.; — groch od 8·— do 10·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Wiedeń dnia 22. listopada. Pszenica na wiosnę 8·90, na maj i czerwiec 8·99, kukurudza na maj i czerwiec 5·50, żyto na wiosnę 8·03, owies na wiosnę 7·70.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wadowice d. 23. listopada. W sprawie rozdania przysięgłym przez pokuratora aktu oskarżenia, wystosowali obrońcy memorjał do ministra sprawiedliwości.

Berlin d. 23. listopada. W komisji dla ustawy antisocjalistycznej złożył Windthorst oświadczenie, że zrazu dążył on i jego przyjaciele polityczni do złagodzenia postanowień ustawy, ale teraz nie byliby w położeniu nawet za złagodzoną ustawą głosować. Pierwej byli stronnicy jego skłonni, nawet za wyjątkowem prawem wydalania z Berlina głosować, ale teraz i temu są przeciwni.

Minister Herrfurth obstawał za utrzymaniem prawa wydalania w całej rozciągłości, twierdząc, że wyjątkowa możność wydalania socjalistów z Berlina, straciłaby swe znaczenie zasadnicze. Samo prawo wydalania, choćby się go w praktyce nie zastósowywało, jest dla rządu niesłychanie ważnem.

Kleist-Retzow twierdził, że między socjalnymi demokratami a anarchistami nie ma właściwie żadnej różnicy, i że trzeba dać rządowi do ręki silne środki działania przeciw agitatorom, bo tu sama obrona robotników i wpływ kościoła nie wystarczą. Jest on zatem za przyzwoleniem rządowi prawa wydalania.

Po dalszej dyskusji, w której dep. Buhl i Helldorf oświadczyli się przeciw prawu wydalania, upadł §. 24. ustawy, zawierający w sobie prawo wydalania osób, co do których istnieje obawa, że mogą się stać szkodliwemi dla publicznego bezpieczeństwa i porządku. Potem przyjęto resztę ustawy wedle projektu rządowego jako ustawy stałej, a nietylko na 2 lata obowiązującej.

Komisja zbierze się we wtorek celem uchwalenia projektu w drugiem czytaniu.

Berlin d. 23. listopada. Żołnierzom gwardyjskiego pułku batalionu strzelców, którzy już trzeci rok służą, pozwolono werbować się do Afryki, co też wielu z nich uczyniło. Otrzymają po 1.000 marek na rękę, mundur, wikt i t. d. Werbunki te mają się odbyć także w innych oddziałach strzeleckich.

Berlin d. 23. listopada. W rajchstagu przy rozprawie nad dotacją posła w Bernie, oświadczył sekretarz stanu, że stosunki ze Szwajcarją są jak najlepsze, sprawa Wohlgemutha załatwiona, a obu krajom zarówno zależy na złamaniu siły socjalistów.

Paryż d. 23. listopada. Wiadomość jakoby dep. Maujan (radykał, którego wniosku o rewizję konstytucji nie uznała Izba za nagły) złożył swój mandat, była mylną. — Na naradzie gabinetowej doniósł minister marynarki, że wyprawił jeden okręt wojenny do Brazylii. Sekretarz stanu dla spraw kolonialnych doniósł, że kupcy francuzcy się uskarzają, ponieważ towary zagraniczne, przebywszy przez Francję, wprowadzane bywają do kolonij francuskich jako towary francuzkie, należy przeto zaprowadzić certyfikaty pochodzenia. Sprawę tę poruczono ministrowi skarbu. (Chodzi o przemycane w ten sposób towary niemieckie).

W francuskiej części Kongo będą zbudowane najpotrzebniejsze gościńce.

Paryż d. 23. listopada. Konstytuanta brazylijska ma się zebrać w grudniu, i zapewne wybierze na prezydenta republiki wicehr. Petotasa a nie Fonsekę.

Petersburg d. 23. listopada. Car zgodził się w zupełności na wniosek ministra wojny Wannowskiego, ażeby wszystkie oddziały objeżczyków nadgranicznych poddać pod zarząd ministerstwa wojny. W skutek tego otrzymają objeżczyki ściśle wojskową organizację i będą na cztery do pięć dywizyj podzieleni.

Odessa d. 23. listopada. W warstatach firmy Berlina-Fenderich zamówiono dwa wielkie pancerniki, które do 18 miesięcy mają być gotowe.

Madryt d. 23. listopada. W Kadyksie rzucono koło pomieszkania prokuratora bombę, która pękła i znaczną szkodę wyrządziła. Sprawcy nie wyszukano.

Lizbona d. 23. listopada. Jeszcze niewiadomo, gdzie cesarz Don Pedro wylląduje. Król wysyła po niego swój jacht aż do Madery. Pałace cesarskie w Rio Janeiro i Bakii są zamknięte. Nadsyłane do rodziny cesarskiej listy będą jej wydane. Ciało dyplomatyczne w Rio Janeiro zawiesiło swoje czynności.

Rzym d. 23. listopada. Z Messyny wysłany będzie do Brazylii jeszcze drugi włoski okręt wojenny.

Belgrad d. 23. listopada. Tutejszy attaché wojskowy konsulatu rosyjskiego podpułkownik Taube wyjechał do Petersburga i był na specjalnej audjencji u cara, któremu zdawał sprawę o stosunkach serbskich. Temi dniami spodziewają się Taubego z powrotem z Petersburga.

Belgrad d. 23. listopada. Położenie wielce się pogorszyło dla Natalii. Między nią i rejencją przyszło do rozterek, a i rząd bierze jej za złe, że kokietuje ze stronnictwem postępowców.

Ateny d. 23. listopada. Niemiecka cesarzowa wdowa Frydrykowa wyjechała ztąd wczoraj i spotkała się w Patras z królem Jerzym, który powraca z Korfu.

Do Korfu przybył także wczoraj ks. Henryk pruski i zabawi tam jakiś czas przy chorej swej żonie.

Londyn d. 23. listopada. Tutejszy komitet wyprawy do Emina baszy otrzymał od Stanleya wiadomość, że on i Emin basza są od jeziora Albert Nyanza 188 a od jeziora Wiktorja Nyanza 55 dni w podróży. Stanley zamyśla d. 12. listopada wyruszyć z Mpwapwy ku wybrzeżu (Zanzibarowi), a to na Hembę i Mweni. Stanley donosi oraz, że jezioro Wiktorja Nyanza dalej sięga ku południowemu zachodowi, niż dotąd mniemano, mianowicie aż do 2 stopnia 48 minut, a 155 mil angielskich (około 40 naszych) od jeziora Tanganika.

Londyn d. 23. listopada. Obiegają tutaj pogłoski, dość dziwne, że rewolucja w Rio Janeiro dokonaną została w porozumieniu z cesarzem Dom Pedrem. Mianowicie miał cesarz być oburzonym na swego zięcia (męża następczyni tronu), że się oddał w ręce klerykalne, i wiedząc o całym ogromie ruchu republikańskiego, uznał za najlepsze dla kraju i swojej córki, porozumieć się z przywódcami ruchu. Zamach był z góry ułożony i dlatego odbył się w zupełnym spokoju. Dom Pedro miał dla siebie nająć willę w Cannes (w południowej Francji).

Wiedeń dnia 23. listopada godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 314·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 333·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 142·30. Akcje Unionbanku 238·75. Akcje kolei Karola Ludwika 185·—. Akcje kolei Północnej 258·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 128·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 235·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·25. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 117·—. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 214·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·60. Akcje Bankvereinu 115·75. Rosyjski rubel papierowy 125·75.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 85.35. 5% renta austr. papier. 100·80. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·65. 5% renta węg. pap. 96·90. Napoleondory 9·41. Marki niem. 58·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. listopada 1889.

Hotel Żorża F. hr. Hompesch z Rudnika. W. Przyna z Martynowa. A. Mysłowski z Koropca. A. Melbechowski z Horyhlad. H. Sielecka z Tarnopola. Z. Obertyński z Cielęża.

Hotel Francuski. E. Kalvas z Okocima. Dr. Körbel z Nowego Sącza. A. Radzimińska z Rosji. Maniewska z Bajkowiec. F. Strzygowski z Biały. J. Schwartz, W. Wittich, M. Buxbaum, F. Fänner i H. Werschtiala z Wiednia. K. Marmaross z Karowa. H. Oppenheim z Chemnitz.

Hotel Angielski. L. Myszkowski z Jarosławia. O. Miączyński z Olejowa. J. Jeromin z Warszawy. M. Fischler ze Stanisławowa. R. Matkowski z Krakowa. T. Biłous z Kołomyi. B. Grek z Bursztyna. R. Limanowski z Bołszowiec.

Hotel Krakowski. J. Dobrzański z Przemyśla. J. Kruchowski z Borszczowa. Z. Dobrzański i K. Balicki z Kołomyi.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Powróciłem. 306

Dr. C. SZTEMBARTH

ordynuję od 3—4, ul. Batorego 26.

Kupuję i sprzedaję

wszelkie krajowe i zagraniczne papiery państwowe, akcje, prjorytety, listy zastawne, losy, monety i t. d. po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia dla c. k. giełdy wiedeńskiej uskuteczniam pod korzystnemi warunkami bezzwłocznie i sumiennie. Promesy do wszystkich ciągnień. Losy także na małe spłaty miesięczne.

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"

Prenumerata roczna zł. 1·70, na prowincji zł. 1·80.

Nowy zakład kąpielowy św. Anny

we Lwowie, ul. Akademicka 10.

Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn.

Urządzenie wytworne. Ceny umiarkowane.

Otwarte od godziny 7 rano do 9 wieczorem.

KWIZDY 231

płyn gośćcowy

uznany środek domowy.

Cena złr. 1. — Prawdziwy tylko z marką obok wyciśniętą. Dostać można we wszystkich aptekach. Codzień rozsełka z apteki obwodowej w Korneuburgu, pod Wiedniem.

Przeszkody w trawieniu,

katar żołądka, dyspepsję, brak apetytu, zgagę itp., tudzież 193

katary przewodu oddechowego

zaflegmienie, kaszel, chrypkę usuwa

MATTONIEGO GIESSHÜBLER najczystsza woda mineralna SZCZAWA ALKALICZNA

a to wedle świadectw pierwszych powag medycznych z niezawodnym skutkiem.

W skutkach swych na trawienie i na czyszczenie krwi niezrównany pozostaje **dr. Rosy balsam życiowy** z apteki B. Fragnera w Pradze. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach austro-węgierskiej monarchii. 5

Zmiana lokalu. 1049

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

przenieśli swój

HANDEL KORZENI, WIN i DELIKATESÓW

z rogu rynku Nr. 23

do tej samej kamienicy z frontem do katedry.

Zaopatrzywszy takowe świeżo i obficie, polecają się jak dotąd doznawanej życzliwości i względom P. T. Publiczności.

Szybka i pewna pomoc

na cierpienia żołądkowe i tegoż skutki!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania czysto soków i krwi, jakoteż do pobudzania dobrego trawienia jest wszędzie już znany i ulubiony

„Balsam życia dr. Rosa'ego"

Tenże sporządza się *z najlepszych i najskuteczniejszych ziół alpejskich* najstaranniej, jest zupełnie pewnym na wszelkie *uciążliwości trawienia, kurcze żołądkowe, brak apetytu, odbijania się, napieranie krwi, hemoroidy i t. p.* Skutkiem swej znakomitej skuteczności stał się tenże pewnym i niezawodnym *środkiem ludowym.*

Wielka flaszka kosztuje 1 zł. mała 50 centów.

Tysiąc listów uznania do przeglądnięcia!

Przestroga!!

Celem uchylenia oszukaństwa, zwraca się uwagę każdego, że każda, według oryginalnej recepty przezemnie samego sporządzona flaszka *Balsamu Życia* Dr. Rosa'ego jest zawiniętą w niebieski karton, napisem w stronach podłużnych, „Dr. Rosa'ego Balsam życia z apteki pod Czarnym Orłem, B. Fragnera, Praga 205—3" zaopatrzony w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim, i którego czoło opatrzone jest prawnemi markami ochronnemi.

Marka ochronna. PRAWDZIWEGO

Balsamu życia Dr. Rosa'ego

dostać można tylko

w głównym składzie fabrykanta

B. Fragnera

w aptece pod „Czarnym Orłem".

Praga 205 — 3.

Wszystkie apteki Lwowa i kraju, jakoteż wszystkie większe apteki austro-węgierskiej monarchii mają na składzie Balsam życia.

Tamże otrzymać można

Praską Maść uniwersalną domową

środek leczniczy uznany na wszelkie zapalenia, rany i wrzody, tysiącem listów pochwalnych.

Tegoż używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i stwardzenie piersi przy odłączaniu, na wrzody, karbunkuły, wrzody na paznogciach, żywe mięso na palcach, na zatwardzenia, napuchnięcie gruczołów i t. p. Wszelkie zapalenia, stwardzenia i napuchnięcia leczy w krótkim czasie; lecz gdy wrzód już zaczałby materyzować, wkrótce naciągnie i wyleczy się.

Puszka 25 i 35 centów.

Przestroga!

Ponieważ praską Maść uniwersalną często naśladują, ostrzega się, że tylko u mnie wyrabia się według przepisu oryginalnego. Maść jest *tylko wtedy prawdziwą*, jeżeli żółte metalowe puszki zawinięte są w czerwone przepisy użycia (w 9 językach) i w niebieskie kartony — które noszą markę ochronną.

Balsam uszny

najpewniejszy i wieloma doświadczeniami wypróbowany środek, leczący tępość słuchu zupełnie. — Flakon 1 złr. 7

FABRYKA

MOEDLINGSKA

Największy wybór na zimę.

Zasada: dobre i tanie!

Buciki dla panów:

Ze skóry Croute . . . . . złr. 3·25
„ „ cielęcej, gładkie
„ „ i okładane złr. 4·50, 4·75 i 5·—
„ „ kidowej cielęce okłady zł. 5 i 5·50
„ „ hamburskiej podwójne podeszwy złr. 4·25 i 5·25
Sukienne okładane na flanelce o podwójnych podeszwach złr. 4·80
Sukienne okładane rosyjskim lakierem o podwójnych podeszwach na flanelce . . . . . złr. 5·60
Wysokie buty z cholewami złr. 7, 8 i 9
„ „ do podróży złr. 6·50 i 8

Buciki dla pań:

Ze skóry Croute . . . . złr. 3 i 3·10
„ „ gemzowej . . . „ 3·60 i 4
„ „ kidowej . . . „ 4·75 i 5
„ „ hambursk. złr. 3·20, 3·60 i 5·50
Sukienne na flanelce, okładane rosyjskim lakierem złr. 4·25, 4·50 i 5
Futrzane . . . . . złr. 7·50

Największy wybór obuwia dla dzieci, dziewcząt i chłopców.

BUTY z cholewami dla chłopców od złr. 2·20 do 5·80

WIELKI SKŁAD MESZTÓW i BUCIKÓW FILCOWYCH

po cenach najniższych, od 95 ct. wyżej.

Doborowy materjał, najlepsze wykonanie, najtańsze ceny stale wytłoczone na podeszwie. — Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1033

Jeden z większych zakładów ubezpieczeń na życie

poszukuje

zdolnych ajentów we Lwowie

i zastępców w miastach powiatowych.

Pierwszeństwo na zastępców powiatowych mają osoby mogące złożyć kaucję lub perękę.

Zgłoszenia pisemne pod znakiem: 1053

„Ubezpieczenie na życie" poste restante Lwów.

Najtańsze źródło do zakupna

Manopanów, Arystonów, Serafin, Organów Mignon, Skrzypców, Cyth itp.

Wypróbowane Manopany od złr. 16
Wypróbowane Manopany z 36 tonami od . . . . . „ 24
Olbrzymie Manopany z 39 tonami od . . . . . „ 33
Olbrzymie Manopany z 78 tonami od . . . . . „ 48
Olbrzymie Manopany z 78 stalowemi języczkami i kontrabasami od . . . . . „ 75

Rzeczne porączenie. Nuty po cenie 55 zn sztukę. Nuty na olbrzymi Manopan po złr. 1.

Zdumiewająca Nowość! Serafiny z nutami po złr. 12 Organy Mignon po złr. 24. Nuty nadzwyczaj tanie. Odsprzedającym po cenach fabrycznych Dobre cytry klinowe począwszy już od złr 8. Szkolne skrzypce ze smyczkiem począwszy już od złr. 3 Pudełka na skrzypce i cytry już od złr. 2·80. Pozytywki wybornie wykonane grające 4 kawałki od złr. 5. Tabakierki i inne przyrządy z muzyką po najtańszych cenach.

Cenniki i prospekty gratis i franco.

Musikinstrumenten - Niederlage L. M. SCHUBERT,

978 Wien, Währing Schulgasse Nr. 22.

Piwo Pilzneńskie Eksportowe

na szklanki i w butelkach.

Porter Angielski Barclay'a musujący.

Piwo Angielskie Ale Pale

w małych i większych flaszkach. 1055

KAWIOR Astrachański grubeziarnisty.
MARYNATY: z łososia, pstrągów, węgorza, minogów etc.
RYBY wędzone jak: łosoś, bydlinki, szproty.
PSTRĄGI wędzone z jeziora Traun.
ŚLEDZIE szkockie, holenderskie, zwijane, marynowane, bałtyckie.
PASZTETY sztrasburskie w terynkach od złr. 2, w puszkach od 90 ct.,
PASZTETY na wagę, codziennie świeże.
ŁOSOŚ amerykański puszka 1 złr.
HOMARY puszka 65 ct., Anchovis bez ości puszka 35 ct.
TUNCZYK w oliwie, puszka 60 ct.
SARDYNKI francuskie, puszka 25, 35, 40, 45 ct.
SARDYNKI Philippe et Canaude, mała puszka 75, duża złr. 1·20.
SERY w kilkunastu gatunkach i rozmaite inne konserwy w najlepszych jakościach i po najtańszych cenach — poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem

F. W. KRÓLIKOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Fabryka Obówia

w Saar (Morawia)

dostarcza i wysyła wszelkiego rodzaju **obówie dla KOBIET i DZIECI** itp.

Wykonanie trwałe i eleganckie. Ceny najniższe.

J. VASÁTKO

Rok założenia 1884.

1062

Exotyczne papiery wartościowe

mianowicie następujące akcje:

Franco-öst. Franco-ung. Bank
Schellenhofer, Pilsner, Egerer Brauerei
Gaudenzdorfer u. Triester Gasanstalt
Dianabad, Hotel Lamm
Neue Wr. Omnibus
Beamtenbauverein u. steir. Baugesellsc.
Bau- und Verkehrsgesellschaft
Nadrager Eisenindustrie
Kronstädter und Rosslitzer Bergbaugesellschaft
Nieder-österr. Bauverein
Wiener Localbahn
Spiegelgründe- und Union-Certificate
Kaaber Dampfschifffahrts Gesellschaft
Eisenbahn- und Dampfschiff Genussscheine u. alle Losgewinnstscheine

kupuję i sprzedaję po kursie dziennym na ustne i pisemne zapytania chętnie udzielam odpowiedzi. 999

Zlecenia i spekulacje na giełdzie wiedeńskiej załatwiam za miernem wynagrodzeniem, solidnie i punktualnie, na żądanie służę radą i wszelkiemi informacjami

Edmund Grün Dom bankowy i kantor wymiany Wien, I., Goldschmiedgasse 2.

Specjalny Kantor dla wszelkich exotycznych papierów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, c. k. austrjacki dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA

najlepszych holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. koland. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 914

Najwyższa nagroda na Hamburskiej wystawie przemysłowej 1889.

Kawior świeży, grubo-ziarnisty za kilo	złr. 4·15	**Kielskie** olbrzymie około 30 szt pakiet	złr. 2·—
Tłuste flondry 12 do 15 na pak.	„ 2·15	duże 40 szt.	złr. 2·—
Łosoś-śledzie około 30 sztuk	„ 2·15	Piklingi małe 140 „ pak.	„ 1·65
Kielskie sproty około 200 sztuk wagi 2½ kilo pakiet	złr 1·45	Galareta z węgorza cały pak	„ 3·70
Za 2 skrz. złr 2·05 za 4 skrz.	„ 3·8	½ pakietu	„ 2·15
Śledzie Vellhäringe około 25 sztuk w beczułkach	złr. 1·70	Galareta z najwyborn cały pak.	3·40
Śledzie tłuste około 30 szt. w becz.	1·70	½ pakietu	2·—
45 „ „ „	1·50	Klipy białe, pakiet pocztowy	2·45
70 „ „ „	1·30	**Świeże ryby morskie.**	
marynowane 50 „ „ „	1·30	Łupacze za pakiet pocztowy	złr. 2·—
Rollada z ryb około 36 szt. pak.	„ 2·—	Kabiljon (dorsz)	„ 2·15
Rosyjskie Sardynki królewskie około 120 sztuk	„ 1·75	Flondry (Schellen, Seezungen)	„ 2·15

Wszystko franco za zaliczką. Cenniki szczegółowe gratis i franko.

1000 **E. H. Schulz, Altona koło Hamburga**

Najwyższa nagroda na Hamburskiej wystawie przemysłowej 1889.

Ważne dla Matek!

Mleko matki najzupełniej zastępuje ogólnie używana i ulubiona w Wiedniu

PIERWSZA WIEDEŃSKA MĄCZKA POŻYWNA DLA DZIECI

Franciszka Giacomelli

w Wiedniu,

właściciela c. k. austro-węgierskiego i włoskiego przywileju i wielkiego srebrnego medalu,

sporządzona z sterelizowanego mleka nieskiemanego z dodatkiem pożywnych tworzących krew i kości substancji, ułatwia ząbkowanie, zastępuje w zupełności mleko matki, jest równie strawnem, jak pokarm naturalny, dlategoteż bywa zastosowywane we wszystkich prawie klinikach i polecane przez wszystkich prawie lekarzy. — Cena tego przetworu, właściwościami swemi górującego nad wszystkiemi podobnemi preparatami, służącemi dla pokarmu dzieci i odżywiania rekonwalescentów, jest niesłychanie niską, tak, że każdy z łatwością nabyć go może. Cena dużej puszki ct. 80, małej ct. 45 wraz z sposobem użycia.

846 **Prawdziwie niefałszowana**

Mączka owsiana i wyciąg słodowy

po przyrządzaniu pożywnych zup potrzebnych w każdym gospodarstwie, łatwo strawne i rozpuszczalne, niesłychanie pożywne, oprócz łatwości przyrządzania cena jest tak niska, że nie powinno przetworów tych braknąć w żadnym domu. Cena wraz z sposobem użycia: puszka próbna mączki owsianej ct. 12, duża puszka ct. 40, ulubiony wyciąg słodowy puszka na próbę ct. 10, duża puszka ct. 30.

Do nabycia we Lwowie: u Piotra Mikolascha, apt., Zygmunta Ruckera, apt., Arnolda Rapaperta apt., Karola Bayera, ul. Krakowska, Karola Bałłabana, Halicka; w Krakowie: u apt. Leona Rosnera; w Jaśle: u Romualda Palcha i A. Prusaka; w Samborze: u apt. Karola Maresscha i Bronisława Zuławskiego; w Sanoku: u A. Dzieganowskiego; w Stanisławowie: u A. Beila, Kalmana Jonasa i Chaima Halperna; w Tarnowie: u apt. Stanisława Pawłowskiego; w Przemyślu: u apt. Władysława Nahlika i M. Kruga; w Stryju: u apt. Wojciecha Komorowskiego, Leona Gärtnera i Bałłaban & Apfelgrün; w Drohobyczu: u apt. Adama Krzyżanowskiego; w Nowym Sączu: u apt. Romana Jakubowskiego i Jakóba Grossbarda; w Tarnopolu: apt. Hermana Kahany; w Brodach: u apt. H. Grünspana.

Richterowskie

Kotwiczne skrzynki budowlane

są i pozostaną **najlepszym i najtańszym podarkiem** dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe kamyki tejże są prawie **nie do zniszczenia**, a więc dzieci przez **długie lata** nimi bawić się mogą. Każda **prawdziwa** skrzynka budowlana zawiera śliczne architektoniczne wzorki i może być zawsze powiększaną **skrzynkami dopełniającymi.** Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., zł. 1.10 i wyżej. Strzedz się należy przed nikczemnymi naśladowaniami i przyjmować tylko skrzynki opatrzone fabryczną marką „kotwicą" Kto zamierza nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy **poprzednio** przeczytać pięknie ilustrow. broszurkę **„Dla dzieci najmilsza zabawa"**, którą bezpł. przesyłają: **F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.** 1068

Rodowita FRANCUSKA

poszukuje lekcyj **języka francuskiego.** Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narod."

WIELKIE ZIMOWE PIKLINGI pakiet pocztowy mrk. 1·80 poleca H. & J. Hülhmann, handel ryb Ellerbek b. Kiel (Holst). 1071

Francuskie **CORSETY** najlepszego kroju pod. zł. 3·80, 5·61, 5·25 i 6 **płocken i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE

BIURO DZIENNIKÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

przyjmuje 852

przedpłatę i ogłoszenia

po oryginalnych cenach redakcyjnych do wszystkich dzienników całego świata.

Oficjalista prywatny,

posiadający chlubne rekomendacje, kawaler, może objąć posadę ekonoma, magazyniera, kontrolora lub leśniczego. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: „K. 100 poste restante Czerniechów." 1069

SILBERSTEIN w Czerniowcach.

BENEDYKT SILBERSTEIN

Optyk i Mechanik w Czerniowcach.

Skład fabryki nadwornego optyka

J. NEUHÖFERA

poleca

BINOKLE TEATRALNE

Binokle wojskowe, Dalekowidze, Okulary, Cwikiery, Lornetki, Barometry, Termometry, Stereoskopy, Maszynki elektryczne w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Wszelkie reparacje uskutecznia najtaniej. — Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Adres: Benedykt SILBERSTEIN [J. NEUHÖFER] w Czerniowcach w Rynku.

OPTYK i MECHANIK

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian"

zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.

Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. SKOLASCIA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przetworzony z kremem

Prosper FAY, Fabrykant Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

72

---

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia moli z zaredkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wytępienia pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy

sztuka 3 ct. 81

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Wałowej.

W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek

przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 1. w Krakowie

poleca

egzaminowane nauczycielki Polki

z seminarjum Krakowskiego, oraz

nauczycielki, guwernantki, wychowawczynie Francuzki, Angielki i Niemki. 980

WZORY

do wszystkich miejscowości franko.

Materje wełniane

dla każdego użytku, tylko dobre, prawdziwe, trwałe i po niższej cenie jak wszędzie. Mający chęć kupna niech zażąda obfitej jesiennej i zimowej kolekcji **ze składu c. k. uprz. fabryk sukna i towarów modnych**

MORIZ SCHWARZ,

ZWITTAU (Mähren). 1040

Skład **damskich modnych artykułów sukiennych** we wszystkich barwach, **chustki** wielkości 10/4 z czystej wełny **Himalaja** od złr. 3·— i wyżej.

LODEN i podobne do lodenu materje, naturalnej nieprzemakalności dla myśliwych, leśniczych, ekonomów, towarzystw i ludzi prywatnych, we wszelkich jakościach.

Cenniki gratis i franco.

WINO w 5-litr. beczułkach za zaliczką porto wolno

Ofner czerw. litr 5 złr. 2·50, **Dalmackie** czerw. litr. 5 zł. 2·70, **Vöslauer** czerwone litr 5 zł. 3·—, **Karlowickie** Ausbruch czerw. naturaln. słodkie litr 5 zł. 3·70, **Gumpoldskirchner** białe, stare litr 5 złr. 3·40, **Badacsonyer** białe stare litr 5 zł. 2·70, **Ruster Ausbruch** natur. słodkie litr 5 zł. 3·50, **Tokaj-Koulak węg.** stare litr 5 zł. 5·50. — Wysyłki koleją w beczułkach po litrów 15 jako fracht, franco jeszcze taniej rozsyła za zaliczką **Herrschaftliche Weinkellerei Wien, Ottakring Hauptstrasse 9.** 1051

Rządca ekonomiczny

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie poczta Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: **Zarząd ekonomiczny w Waniowie poczta Bełz.** 990

Kto

się waha

który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, najodpowiedniejszym jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespondentkę do: **Richtera Verlags-Anstalt in Leipzig, żądając ilustrow. broszurkę „Przyjaciel chorych."** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz w krótce także pożądanego uleczenia doznali. 1067

STAŁY DOCHÓD

i prowizję zapewniam za pośrednictwo przy **sprzedaży ustawą dozwolonych losów na raty.** 1044

Dom bankowy **H. Fuchs** Budapeszt ul. Deaka 12.

Bióro nauczycielskie

ma do umieszczenia

uzdolnione nauczycielki

Polki i Francuzki. Lekterki posiadające języki, jakoteż bony i panny.

Morawska

Rynek 29.

Wyszedł z druku zeszyt I., II. i III. podręcznika

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **w 3 miesiącach bez nauczyciela** po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać, napisał **Plato v. Reussner.** Wszystkich zeszytów będzie 18, które można nabywać w księgarniach po **15 ct.** Skład główny w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie. 1025

Przewyborne w smaku i zapachu

przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

822 a mianowicie:

		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najlepsz herbaty	1·—
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

OLEJ SŁUCHU, Wyciąg c. k. sekundarjusza Dr. Schipek, uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę,** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po zł. 1·50 wraz z opisem użycia we Lwowie u apt. **Piotra Mikolascha** i Zygmunta Ruckera; w Krakowie u Leona Rosnera; w Nowym Sączu u Romana Jakubowskiego; w Tarnowie u Stanisława Pawłowskiego; w Stanisławowie u A. Beila; w Stryju u Leona Gärtnera; w Drohobyczu u Adama Krzyżanowskiego; w Samborze u Karola Maresza. 845

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).